

Jarmarki bożonarodzeniowe. Jest drogo, ale - jeśli to pociecha - handlowcy też ponoszą duże koszty **str. 10**



FOT. EUKASZ GDAK

Potencjał polskiej geotermii jest potężny. Cemu tak słabo go wykorzystujemy? Bo brakuje wsparcia instytucjonalnego **str. 11**

BIZNES

Gazeta Krakowska

Wtorek
2.12.2025

www.gazetakrakowska.pl

Nr 279 (23 619)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Chodzą po lodzie na Morskim Oku!

Ludzie ryzykują wbrew zakazom i zdrowemu rozsądkowi **str. 2**



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Afromental będzie gwiazdą sylwestra w Tarnowie. Będą też bezhukowe fajerwerki **str. 4**

Walec Wisły Kraków z łatwością przejechał po Stali Mielec. Pewne zwycięstwo 3:0 **str. 16**



FOT. WOJCIECH MATYSIK

CHRZANÓW. STAROSTA I JEGO ZASTĘPCZYNI NIE KRYJĄ RADOŚCI
2 miliony 700 tysięcy zł na drogę z Libiąża i Gromca do Oświęcimia.
Jest się z czego cieszyć! **str. 5**



FOT. POWIAT CHRZANOWSKI

NOWY TARG PLAN BUDOWY NOWYCH SKRZYŻOWAŃ – SĄ JUŻ PROTESTY

Stara zakopianka ma być miejską ulicą

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

W Nowym Targu rozgorzała debata o przyszłości tzw. starej zakopianki. Inicjatywa lokalnych władz zakłada budowę nowych połączeń, które mają ułatwić ruch, zwłaszcza w osi wschód-zachód i odciążać główne ulice prowadzące przez centrum.

W lipcu 2025 r. Powiatowy Zarząd Dróg (PZD) oraz władze Nowego Targu podpisały porozumienie, które otwiera drogę do budowy rond na skrzyżowaniach starej Zakopianki (ul. Krakowska)

z innymi ulicami miejskimi – m.in. Parkową, Podtatrzańską, św. Anny, Kłuszkową czy ul. Kolejową.

Pierwsze z planowanych rond – na skrzyżowaniu ul. Krakowskiej, Parkowej i Bohaterów Tobruku – już się buduje. Jego koszt to ok. 809 tys. zł.

Władze argumentują, że celem tych prac nie jest tylko zwiększenie przepustowości, ale przede wszystkim przebudowa starej zakopianki z drogi tranzytowej w funkcjonalną ulicę miejską, integrującą poszczególne dzielnice Nowego Targu. W rozmowie z mediami dyrektor PZD mówił, że obecnie miasto ma „zaledwie trzy zjazdy” z zakopianki,

co powoduje ogromne korki – stąd potrzeba otwarcia kolejnych połączeń.

Nie wszyscy podzielają entuzjazm decydentów. W ostatnich tygodniach pojawiły się petycje i interwencje mieszkańców ulic, które – według planów – miałyby zostać otwarte na ruch.

Mieszkańcy ul. Kolejowej złożyli petycję (ponad 80 podpisów) z postulatem wstrzymania budowy ronda i otwarcia przejazdu przez zakopiankę w rejonie ich ulicy. Argumentują, że to ulica ślepa, zaprojektowana jako droga lokalna, a otwarcie jej na ruch tranzytowy zmieni charakter całej okolicy.

Czytaj str. 3

Rodziny wielodzietne będą miały mniejszą ulgę na wywóz śmieci

Tarnów. Rodziny wielodzietne płacą dziś miesięcznie 17,50 zł od osoby. Od nowego roku ta stawka wyniesie 25 zł. Dlaczego? Prezydent mówi, że tak duża ulga, wynosząca 50 proc., nie ma już racji bytu **str. 4**

SADECKIE UZDROWISKO PRZYGOTOWUJE DLA GOŚCI NIEZNANĄ DOTĄD W POLSCE ATRAKCJĘ
Muszyna planuje podniebny rower w parku nad Szczawnikiem str. 3



FOT. MIGU MUSZYNA

W Parku Rodinnym „Baszta” nad potokiem Szczawnik pojawi się tzw. podniebny rower, na którym – rażno pedałując – będzie można pokonać piękną widokowo trasę. Wizualizacja zapowiada, że będzie naprawdę pięknie

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Masakra w zagrodzie
Wałęsające się psy zagryzły dwie alpaki w Wolbromiu **str. 4**

Jutro w Gazecie Krakowskiej Strona Zdrowia

● Kalendarze adwentowe z czekoladkami są bardzo lubiane, ale dla zębów mogą stać się zwiastunem bardzo złej nowiny. Ekspert ostrzega

Leszek Kalinowski
publicysta



NIE WSZYSCY PŁACĄ KARTĄ

Kartą nie może pani/pan zapłacić? - coraz częściej słyszę to w sklepach, restauracjach i nie tylko. Zwłaszcza młodzi pracownicy nie rozumieją, że w tym kraju nie wszyscy mają konta w banku i nie wszyscy płacą kartą czy telefonem.

Na szczęście możemy płacić też gotówką. Coraz częściej staje się to jednak teorią, a przy kasie dochodzi do nieprzyjemnych sytuacji. A skoro możemy płacić i tak, i tak, to obsługa powinna być przygotowana na różnych klientów. Bo jak ktoś raz się sparzy, to więcej do tego miejsca nie wróci. Przy najmniej w większych miastach, gdzie ma wybór. Gorzej z mniejszymi miejscowościami, gdzie jesteśmy skazani na jedną jedyną panią za ladą, w okienku czy przy urzędniczym biurku.

Niestety, zauważam, że coraz częściej zapominamy, że „klient nasz pan”. Że to dzięki niemu mamy pracę i powinniśmy być mili, nawet wtedy, gdy mamy swoje problemy czy zły dzień. Tak samo w urzędach czy instytucjach, gdzie pracownicy dostają pensję dzięki nam i naszym podatkom.

Myślę, że warto to przypominać także w szkołach zawodowych, na studiach, kursach czy szkoleniach. Bo chyba nie jest ostatnio z tym najlepiej. Pamiętajmy, że osób, które źle potraktowane będą omijać wielkim łukiem nasz lokal, sklep, punkt usługowy itd. wcale nie jest tak mało. Bo dla wielu osób komfort i miła atmosfera podczas robienia zakupów, strzyżenia włosów czy załatwiania wielu spraw, ma ogromne znaczenie. I wracają tam, gdzie czują się bezpiecznie i są przyjaźnie obsługiwane. Mało tego - są w stanie kupić nawet to, czego tak naprawdę nie potrzebują. I wydać więcej niż planowały.

Powtórzę jeszcze raz zatem: nie wszyscy są w stanie płacić kartą, odbierać esemesy, maile i załatwiać sprawy przez internet. To jeszcze nie ten czas i nie to miejsce. Wszyscy natomiast mają prawo do tego, żeby czuć się komfortowo, czuć, że nie są społecznie wykluczeni.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
5°C



MIN
2°C

Wiatr wsch. 8 km/h
Zachmurzenie zmienne,
możliwe przejaśnienia,
bez opadów

JUTRO

MAX
6°C



MIN
1°C

Wiatr pld.-wsch. 4 km/h
Zachmurzenie duże,
po południu możliwe
przejaśnienia, bez opadów

ZDJĘCIE DNIA

- To cud, że w ten weekend nikt nad Morskim Okiem nie zginął - mówi Grzegorz Bryniarski, leśniczy z tego rejonu TPN. Kilka dziesiąt osób spacerowało po lodowej tafli stawu. Mimo że jezioro nie zamarzło jeszcze w całości, niektórzy doszli na sam środek stawu. A lód nie jest jeszcze wystarczająco gruby. - Gdyby pękł, wszyscy by zginęli - mówi leśniczy. - Ludzie muszą brać odpowiedzialność za swoje zachowanie - podkreśla. - Było bardzo blisko tragedii. Jeśli dalej będą wchodzić na cienki lód, prędzej czy później do niej dojdzie. (ŁB)



FOT. TORP

ROZMOWA DNIA

Nic nie wiemy o przewlekłym bólu u dzieci. I lekceważymy tą sprawę

Agnieszka Domanowska
agnieszka.domanowska@polskapress.pl

Fundacja „Nie musi boleć” pozyskała grant na pierwsze w Polsce krajowe badanie dotyczące bólu przewlekłego u dzieci. Z prezeską fundacji, lek. Anną Łotowską-Ręczmiej, rozmawiamy o tym problemie, z którym zmaga się co piąte dziecko w klasie, a społeczeństwo wciąż go bagatelizuje.

Jakie badanie planujecie?

Będzie dotyczyło statystyk bólu przewlekłego u dzieci w Polsce. Takich statystyk nie mamy zupełnie. To nie jest kwestia, że nie mamy aktualnych - nie mamy w ogóle takich statystyk polskich. Mówiąc o częstotliwości występowania bólu przewlekłego u dzieci, opieramy się na ogólnoswiatowych danych pochodzących z 2014 roku, które obejmowały 70 krajów na świecie i milion dzieci. Jest to wiarygodna statystyka, ale w dalszym ciągu nie wiemy, jaka jest skala problemu w Polsce. Jako fundacja chcielibyśmy takie właśnie badanie ankietowe przeprowadzić.

Dzieci w jakim wieku będziecie pytać o dolegliwości bólowe?

Będziemy badać dzieci od siódmego do osiemnastego roku życia. W kontekście występowania bólu przewlekłego najwłaściwszą relacją jest relacja pierwszoosobowa, czyli relacja osoby, której ten ból dotyczy. Musimy więc zapytać o to dzieci.

Dlaczego nie można oprzeć się na relacjach rodziców?

Ból przewlekły u dzieci w Polsce jest bagatelizowany społecznie i statystyki pochodzące od rodziców będą nieprawidłowe. Rodzice nie otrzymują żadnej edukacji na ten temat. Nawet jeśli rodzic zgłasza dziecko do lekarza pierwszego kontaktu, to często po wykonaniu jakichś podstawowych badań słyszy, że na przykład dziecko udaje, bo nie chce chodzić do szkoły, albo się stresuje klasówką, albo manipuluje rodzicem, albo ma depresję i internalizuje to jako ból. Co ma zrobić rodzic? W pewnym momencie w to wierzy, bo przyszedł do profesjonalisty.

Jaka jest skala tego problemu?

Na podstawie światowych statystyk wiemy, że co najmniej 20 procent dzieci cierpi z powodu bólu przewlekłego. To jest jedno na pięć dzieci w każdej klasie. To bardzo duży problem.

W jaki sposób technicznie przeprowadzicie badanie?

Planujemy rozdysponować ankiety w szkołach, żeby zapytać dzieci, które mają mniej poważne choroby przewlekłe i po prostu są zdrowe. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, chcielibyśmy w ciągu pierwszego półrocza mieć wypełnione te ankiety. Pierwsze pół roku planujemy na to, żeby rozdysponować ankiety, wcześniej też wytłumaczyć nauczycielom i rodzicom, o co nam chodzi. Później będziemy mieć czas na przeprowadzenie statystyki



FOT. SWPS

i przeanalizowanie rezultatów. Chcemy mieć próbę około 10 tysięcy dzieci - to da wiarygodne wyniki.

Czym fundacja zajmuje się na co dzień?

Mamy dwa nurty działań. Po pierwsze, finansujemy dzieciom multidyscyplinarne leczenie bólu - to kosztuje około 2000 złotych miesięcznie. Chcemy żeby dziecko miało dostęp do lekarza, fizjoterapeuty, psychoterapeuty i mogło to robić regularnie, a nie być zależne od tego, czy rodziców na to stać. Obecnie mamy pod opieką fundacji około 15-16 dzieci. Skuteczne leczenie bólu przewlekłego u dzieci zazwyczaj trwa kilka miesięcy, potem dzieci potrafią już same sobie radzić z dolegliwościami.

A drugi kierunek działalności?

Drugi kierunek to edukacja w social mediach - na Facebooku, na Instagramie. Prowadzimy kursy leczenia bólu dla pracowników ochrony zdrowia. Od pielęgniarek szkolnych słyszymy, że widzą ten problem, widzą dzieci wracające po kilka razy w tygodniu z bólem głowy, brzucha czy stawów, tylko że nie wiedzą, co mają z tym zrobić, co powiedzieć rodzicom, który już się odbił od różnych specjalistów. ©©

PRZYRODA

Niebezpieczne osvajanie

Dawno, dawno temu ludzie udomowili kilkanaście gatunków zwierząt, które były im potrzebne jako źródło pożywienia lub środek lokomocji. I wydawało się, że to już zamknięty rozdział dziejów cywilizacji. Otóż nie. Oswajamy nowe gatunki. Niechcący lub mimochodem. Choćby parkowe wiewiórki. W miejskim parku dwa rudzielce podbiegły do mnie, gdy przystanęłam na moment i sięgnęłam do kieszeni po czapkę. Stały słupka przy nodze, zerkając wymownie w oczy. Oczekiwały poczęstunku. Żadnych obaw czy trzymania się na dystans. Kawałeczek dalej widziałem, jak inny rudzielec odbierał połówkę orzecha włoskiego z ręki, a nawet pozwalał na dotyk. Pewnie ktoś mnie spyta, coż złego widzę w zimowym dokarmianiu zwierząt? Otóż w tym wypadku nie widzę niczego dobrego. Czym innym jest karmnik dla ptaków, do którego sypimy słonecznik, a czym innym karmienie wiewiórki z ręki. To wciąż dzikie zwierzątko, sympatyczne, ale nieprzewidywalne. Może ugryźć czy podrapać. Niechcący lub w obronie własnej, gdy źle zinterpretuje poufałość ze strony ludzi. Parkowa Basia to gryzoń, a ta grupa zwierząt może przenosić wściekliznę. Chorobę pałudną i nieuleczalną. W Europie opisano grupy poczwierzych rudzielców, które agresywnie domagają się karmienia. Namolnie zaglądną do toreb i plecaków. To nie osvajanie, to prośbienie się o kłopoty. **Grzegorz Tabasz**

nasz REGION

Miasto szuka sponsora tytularnego dla stadionu Sandecji

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

NOWY SĄCZ. Oddany do użytku w sierpniu 2025 r. stadion miejski wybudowany dla MKS Sandecja nie ma jeszcze sponsora tytularnego. Nowosądecka Infrastruktura Komunalna szuka chętnych.

O tym, że NIK chciałaby znaleźć sponsora tytularnego dla stadionu, można się dowiedzieć z Biuletynu Informacji Publicznej. Zostało tam umieszczone ogłoszenie o badaniu rynku i „zaproszenie do udziału w konsultacjach rynkowych ze wszystkimi podmiotami zainteresowanymi tytułem sponsora tytularnego Stadionu Miejskiego im. o. Władysława Augustynka w Nowym Sączu”.



Oddany do użytku w sierpniu 2025 roku stadion MKS Sandecja nie ma jeszcze sponsora tytularnego

Sponsoring tytularny to rodzaj partnerstwa biznesowego, gdzie nazwa sponsora staje się częścią nazwy obiektu. Dla przykładu sponsora tytularnego ma Tauron Arena oraz Stadion PGE Narodowy.

Podmiot, który byłby tym zainteresowany, zgodnie z treścią dokumentów w BIP miałby prawo widnieć w oficjalnej nazwie obiektu. Mogłaby to być nazwa firmy bądź jakieś hasło. Nazwa firmy bądź hasło będzie mogło pojawić się na obiekcie, ale także wykorzystywać obiekt w celach marketingowych. Miałby też możliwość reklamowania się na telebimach oraz w czasie przerw meczowych, reklamowanie się w strefie VIP, na schodach trybun, w mediach społecznościowych, ale także w internecie. ©©

2 GRUDNIA

Imieniny obchodzą: Aurelia, Balbina, Jan, Maria, Paulina, Rafał, Walenty, Zbysłut
1789 – podczas Sejmu Czteroletniego w Warszawie odbyła się czarna procesja - manifestacja przedstawicieli 141 miast królewskich
1914 – I wojna światowa: rozpoczęła się bitwa pod Limanową
1991 – Polska, jako pierwsze państwo na świecie, uznała oficjalnie niepodległość Ukrainy



FOT. ANETA ŻUREK

2 GRUDNIA 1951
Otwarto Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce. Muzeum powstało z inicjatywy nauczyciela Alfonsa Długosza. Dziś to narodowa instytucja kultury, wpisana na Listę Dziedzictwa UNESCO. Siedzibą jest Zamek Żupny (na zdj.)

Budować nowe skrzyżowania na starej zakopiance czy nie?

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

NOWY TARG. Pomysł władz, aby włączyć dawną przelotową trasę w miejski układ komunikacyjny, nie podoba się mieszkańcom małych przyległych ulic. Zgłaszają sprzeciw i piszą petycję.

Mieszkańcy ul. Kolejowej złożyli petycję z postulatem wstrzymania budowy ronda i otwarcia przejazdu przez zakopiankę w rejonie ich ulicy.

Podobny sprzeciw zgłosili mieszkańcy ul. Podtatrzańskiej, którzy w petycji apelują, by żadne decyzje nie były podejmowane bez wcześniejszych konsultacji społecznych. Wszyscy boją się wzmożonego ruchu, hałasu, utraty bezpieczeństwa - szczególnie tam, gdzie ulice są wąskie, osiedlowe.

W czasie posiedzenia wspólnej komisji miasta i powiatu wielu mieszkańców skarżyło się, że „nikt z nami nie rozmawiał”, a plany zostały przedstawione dopiero po fakcie. Mówiono, że informacje o nowych skrzyżowaniach pojawiły się w internecie, a nie w realnych konsultacjach.

Obóz inwestorów: pragmatyzm i potrzeba zmian

Z drugiej strony - samorządowcy i drogowcy przekonują, że obecna sytuacja nie



FOT. GOOGLE MAPS

Stara zakopianka w Nowym Targu. Można z niej zrobić ulicę integrującą poszczególne dzielnice miasta, ale nowe skrzyżowania i ronda zmienią charakter terenów w sąsiedztwie

pozwala na dalsze zwleknięcie. Jak tłumaczy PZD - przy obecnej liczbie tylko kilku zjazdów z zakopianki, centrum i wschód-zachód miasta są przeciążone. Kolejne skrzyżowania, ronda i połączenia są konieczne, by rozładować korki oraz poprawić codzienny dojazd do pracy, szkoły czy usług.

Ronda i nowe zjazdy mają działać na korzyść mieszkańców całego miasta, a nie tylko tych, którzy dziś korzystają z Alei Tysiąclecia czy Szaflarskiej.

Po głosowaniu, petycja mieszkańców ul. Kolejowej została odrzucona przez radnych miejskich. Decyzja powiatu na-

dal ma być przedmiotem odrębnego rozstrzygnięcia.

Czy to rzeczywiście poprawi komunikację?

Plany modernizacji starej Zakopianki mają sens w kontekście potrzeb Nowego Targu: główna oś wschód-zachód (Aleje Tysiąclecia) - są dziś przeciążone, zwłaszcza w sezonie turystycznym. Budowa więk-

Kolejne skrzyżowania i ronda są konieczne, by rozładować korki na przeciążonych arteriach miasta - argumentują władze

szej liczby rond i zjazdów może częściowo rozładować ten ruch i poprawić przepustowość.

To początek dyskusji

Jednak udrożnienie ruchu nie może oznaczać kompromisu i obniżenia jakości życia mieszkańców. Ich argumenty - o hałasie, bezpieczeństwie dzieci, braku konsultacji, ryzyku, że ulice osiedlowe staną się tranzytowe - są poważne i zasługują na wyważoną odpowiedź. Dotychczasowe spotkania i komisje to dopiero początek. Ważne jest, by decyzje były podejmowane z pełnym uwzględnieniem głosu tych, którzy żyją tam na co dzień. ©©

Muszyna chce mieć podniebny rower. Budowa ruszy w przyszłym roku

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Podniebny rower będzie jeździł w Muszynie w parku nad potokiem Szczawnik, na pięknej widokowo trasie o długości około 1,5 kilometra.

W Parku Rodzinnym „Baszta”, nad potokiem Szczawnik pojawi się tzw. podniebny rower, na którym siłą swoich mięśni będzie można pokonać piękną powietrzną trasę. To innowacyjna inwestycja, która z pew-

nością okaże się strzałem w dziesiątkę. Podniebny rower może stać się atrakcją nie tylko ogólnopolską, ale też czymś, co przyciągnie na Sąddecką turystów ze Słowacji czy Czech.

- Takie atrakcje spotkać można w Belgii, Holandii czy Danii. W Polsce i u naszych najbliższych sąsiadów czegoś takiego nie ma. To atrakcja dla całych rodzin, dla osób, które lubią aktywnie spędzać czas i nietypową formę rekreacji - mówi burmistrz.

Szacuje się, że uruchomienie podniebnego roweru może

kosztować ok. 5 mln złotych. W planach jest też montaż tyrolki oraz budowa stacji. Podniebnym rowerem będzie można pokonać w powietrzu 1,5-kilometrową trasę. Prace ruszą w 2026 roku.

Zniżki dzięki karcie uzdrowskowej

Muszyna wprowadziła kartę uzdrowskową, wychodząc naprzeciw turystom, którzy w Muszynie spędzają chociaż jedną dobę. To pakiet bonusów, które turysta otrzymuje po uiszczeniu opłaty uzdrowi-



FOT. MIGU MUSZYNA

Szacuje się, że uruchomienie podniebnego roweru może kosztować ok. 5 mln złotych. Na zdj. wizualizacja atrakcji

skowej. Karta uzdrowskowa obejmuje m.in. zniżki na bilety wstępu do zamku, muzeum czy ulgi w wybranych w zakładach gastronomicznych i atrakcjach. Co ciekawe, do programu dołączyli też przedsiębiorcy z Krynicy-Zdroju.

Karta lojalnościowa jest stosunkowo nowa, cały czas dołączają do programu nowe firmy, więc oferta z biegiem czasu będzie się powiększać. Ulgi będą obowiązywały także w komunikacji miejskiej czy w powstającej strefie płatnego parkowania. ©©

Z mapy Nowego Sącza znikną darmowe miejsca do parkowania

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

- Planujemy wprowadzenie dosyć masowej strefy C. W niej mieszkańcy z Kartą Nowosądeczanina będą mogli stać za darmo. Przyjezdni będą musieli płacić - mówi prezydent Ludomir Handzel.

Przyczyną zmiany jest deficyt miejsc postojowych na niektórych osiedlach w Nowym Sączu, które długotrwale zajmowane są przez osoby spoza miasta. W ubiegłym roku projekt uchwały w tej sprawie opinowali sędzcy radni.

Już wtedy podkreślano, że zmiany mają wejść w życie 1 stycznia 2026 roku. Czy terminu uda się dotrzymać? Tego jeszcze nie wiadomo, ale na pewno władze miasta nie mają zamiaru z pomysłu rezygnować. Temat poruszony został podczas ostatniego spotkania prezydenta on-line z mieszkańcami. Prezydent potwierdził, że prace nad tym przedsięwzięciem trwają. Gdzie wprowadzona zostanie strefa?

- To na pewno będą ulice Zamenhofska oraz 1 Maja, gdzie są takie darmowe parkingi dla osób, które samochody pozostawiają na cały dzień albo wręcz na cały tydzień - poinformował prezydent Ludomir Handzel.

Na razie nie wiadomo, jakie będą stawki i gdzie dokładnie pojawią się parkomaty. W ubiegłym roku mówiło się, że może to być nawet 850 nowych płatnych miejsc postojowych w mieście. ©P



Jeszcze nie wiadomo, gdzie będą nowe parkomaty

Koniec z dużymi ulgami w opłacie za śmieci dla rodzin wielodzietnych

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

TARNÓW. Rada Miejska przyjęła uchwałę - zamiast 50 proc. stawki od przyszłego roku dla rodzin wielodzietnych przewidziano ulgę wynoszącą 10 zł. Część radnych była przeciw.

Karta Dużej Rodziny (KDR) przysługuje rodzinom, które mają lub miały na swoim utrzymaniu przynajmniej trójkę dzieci. Dokument upoważnia do skorzystania ze zniżek w sklepach, a także punktach usługowych.

W Tarnowie posiadacze KDR dodatkowo mniej płać za odbiór śmieci. Mają ulgę wynoszącą 50 proc. stawki i dzięki temu płać 17,50 zł od osoby. Korzysta z tego w sumie 16 tysięcy mieszkańców Tarnowa.

Takie ulgi będą jednak stosowane jedynie do końca tego roku. 27 listopada podczas sesji Rady Miejskiej radni większością głosów przyjęli uchwałę zakładającą zmianę w opłatach za śmieci dla posiadaczy Karty



Ulgą za wywóz śmieci dla rodzin wielodzietnych zostanie zmniejszona

Dużej Rodziny. Od 1 stycznia 2026 roku rodziny wielodzietne zamiast 17,50 zł miesięcznie od osoby zapłacą 25 zł, czyli o 10 zł mniej niż wynosi normalna stawka za śmieci.

Władze Tarnowa tłumaczą to m.in. tym, że w innych miastach takich ulg w ogóle nie ma. Dodatkowo urzędnicy wskazali, że w ostatnim czasie, m.in. dzięki świadczeniu 800 plus,

sytuacja materialna rodzin wielodzietnych jest lepsza niż kilka lat temu.

- Pragnę zauważyć, że jeśli państwo radni przyjmiecie tę uchwałę w niezmienionym kształcie, to ta ulga będzie wyższa niż w Niepołomicach, Krakowie, Katowicach. W Nowym Sączu ta ulga wynosi minus trzy złote. Jest też wiele takich gmin, w tym gmina Tarnów,

gdzie w ogóle nie ma takich ulg - mówił w czasie dyskusji przed głosowaniem Jakub Kwaśny, prezydent Tarnowa.

Takie argumenty nie trafiły jednak do części radnych. Józef Gancarz z klubu PiS złożył nawet wniosek, aby punkt dotyczący zmniejszenia ulgi dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny wykreślić z porządku obrad.

- Jednoznacznie kojarzy się to z tym, że koszt wywozu odpadów dla rodzin wielodzietnych zostanie podniesiony o 37 procent - wyliczył radny Gancarz. - To bardzo dużo, jest to społecznie i niedopuszczalne. Chyba nigdy nie zdarzyło się od trzydziestu lat w samorządzie tarnowskim, żeby niszczyć tak rodziny - mówił radny Gancarz. Jego wniosek o usunięcie tego punktu z obrad został odrzucony, a następnie cała uchwała została przegłosowana przez dwunastu radnych z Koalicji Obywatelskiej i klubu Nasze Miasto Tarnów.

Przeciwko zmniejszeniu ulg głosowali radni PiS i Ewa Jasiak z KO. Dwaj radni z klubu Tak dla Tarnowa wstrzymali się od głosu.

Dwa agresywne psy wdarły się do zagrody i rozszarpały alpaki

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

WOLBROM (POWIAT OLSZYSTKI). W Jeźówce dwa psy wdarły się do zagrody, w której przebywały dwie alpaki. Bezbronne alpaki nie żyją. Jedna została rozszarpana, a drugą ze względu na rany trzeba było uśpić.

Masakra miała miejsce 27 listopada. Dwa psy sforowały ogrodzenie na prywatnej działce i zaatakowały znajdujące się w zagrodzie alpaki. Do zdarzenia doszło w biały dzień.

Jak informują właściciele zaatakowanych zwierząt, jedna z alpaki zmarła w szpitalu, a druga, ze względu na obrażenia, została poddana eutanazji. Właściciele opublikowali film z tego zdarzenia, apelując o pomoc w ustaleniu właścicieli psów.

Sprawa została już zgłoszona na policję. Jak poinformowała rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Olszysztce, dochodzenie w tej sprawie prowadzi mundurowi z Wolbromia.

„Apelujemy do mieszkańców Jeźówki i okolic o pomoc w ustaleniu właścicieli psów z nagrania. To kwestia bezpieczeństwa wszystkich - rodzin z dziećmi, opiekunów zwierząt domowych oraz właścicieli zwierząt gospodarskich” - podkreślają na swoim profilu w mediach społecznościowych właściciele alpaki.

Właściciele alpaki przewidzieli nagrodę dla osoby, która pomoże w identyfikacji psów. Apelują także do właścicieli agresywnych czworonogów o kontakt. „Nie odpuścimy, musimy zapobiec kolejnej tragedii” - podsumowują. ©P

Afromental da czadu w sylwestra na Rynku w Tarnowie. Będą też fajerwerki bezhukowe!

Andrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

To już potwierdzone: zespół Afromental będzie muzyczną gwiazdą kilkugodzinnej imprezy na Rynku. Nie zabraknie też innych muzycznych akcentów.

Przed rokiem Tarnów po długiej przerwie reaktywował sylwestrową imprezę na Rynku. Wówczas na scenie obok ratusza wystąpiło spore grono tarnowskich muzyków, a gwiazdą koncertu byli Maciej Miecznikowski oraz Gabriel Fleszar. Teraz miasto organizuje kolejnego sylwestra pod chmurką.

Początek zabawy zaplanowano na godz. 20.30. Scena ulokowana zostanie między ratuszem a Muzeum Okręgowym, ustawiona frontem



31 grudnia gwiazdą będzie Afromental

do ulicy Katedralnej. Impreza będzie miała status imprezy masowej - nad bezpieczeństwem jej uczestników czuwać będzie ochrona.

- Chcemy, żeby impreza miała charakter rodzinny, dlatego bez-

pieczeństwo uczestników jest naszym priorytetem - podkreśla Sebastian Szafarz z Tarnowskiego Centrum Kultury.

Amatorów wspólnej zabawy pod chmurką rozrusza na początek DJ Adeo, czyli Adrian Śliwiński z Warszawy. Na scenie pojawi się również wokalistka Kejda, czyli Kasia Olsz, która nagrywała m.in. z Quebonafide, a także Krzysztof Piłat - saksofonista, multiinstrumentalista i producent muzyczny, który ma na koncie współpracę z tuzami polskiej sceny. Afromental wkroczy na scenę o godz. 23.

Tuż przed północą będzie wspólne odliczanie czasu do Nowego Roku, a potem ciąg dalszy imprezy prowadzonej przez DJ-a.

- Sukces frekwencyjny ubiegłego roku pokazał, jak duże

było zapotrzebowanie na wspólną sylwestrową zabawę na Rynku. Brali w niej udział nie tylko tarnowianie, ale również mieszkańcy z bliższych i dalszych części regionu. Jestem pewien, że nie inaczej będzie już za nieco ponad miesiąc - mówi Jakub Kwaśny, prezydent Tarnowa.

- Po wybięciu północy będzie również pokaz fajerwerków, ale w trosce o zwierzęta będą to fajerwerki tak zwane bezhukowe. Może nie będzie to pokaz tak efektowny, jak tradycyjne fajerwerki, które strzelają na trzydzieści parę metrów, ale na pewno będzie miły dla oka - podkreśla TCK.

W tym roku miastu nie udało się pozyskać większego sponsora imprezy, dlatego większość kosztów pokryje miejska kasa. ©P

AKCJA CHARYTATYWNA



0211434869

Duża inwestycja i pokaźne dofinansowanie ułatwią dojazd z Libiąża i Gromca do Oświęcimia

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Powiat chrzanowski w piątek odebrał dofinansowanie na przebudowę drogi w gminie Libiąż. Inwestycja obejmie modernizację ul. Gromieckiej na odcinku przebiegającym przez Libiąż i Gromiec.

Dofinansowanie w wysokości 2,74 mln zł pochodzi z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Umowę w tej sprawie przedstawiciele powiatu podpisali w Krakowie. Jak zapewnia starosta chrzanowski, realizacja inwestycji ruszy już w przyszłym roku.

Samorząd podkreśla, że inwestycja jest ważna nie tylko dla mieszkańców Libiąża, ale i dla całego powiatu. Droga łą-

czy kilka miejscowości i stanowi istotny ciąg komunikacyjny w kierunku granicy województwa oraz planowanej obwodnicy Oświęcimia.

- Ta ważna dla regionu droga zostanie rozbudowana. To trasa prowadząca z Gromca do obwodnicy Oświęcimia - mówi starosta chrzanowski Bartłomiej Gębała.

Przebudowa ma obejmować wzmocnienie konstrukcji jezdni, poprawę odwodnienia oraz modernizację poboczy. Powiat zapowiada również poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym, w tym nowe oznakowanie i usprawnienia dla pieszych.

Dokładny harmonogram prac zostanie przedstawiony po zakończeniu procedur przetargowych. ©



Libiąż. Nowa droga jest ważna nie tylko dla mieszkańców Libiąża, ale i dla całego powiatu

Po ptasiej grypie ogniska pomoru drobiu w regionie tarnowskim

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Już dwa przypadki rzekomego pomoru drobiu ujawniły służby weterynaryjne z Tarnowa oraz Dąbrowy Tarnowskiej. Wojewoda wyznaczył obszar zapowietrzony.

Hodowcy kur, gołębi i innych ptaków nie mają łatwego życia w ostatnich tygodniach. Po tym, jak pod koniec października u trzech padłych łabędzi, które znaleziono przy Dunajcu w Łukanowicach, stwierdzono ptasią gripę, trzeba było odwołać m.in. dwie cieszące się dużym zainteresowaniem wystawy. W związku z zagrożeniem groźną chorobą nie odbyła się Wystawa Kanarków i Ptaków Egzotycznych, a także V Tarnowska Wystawa Gołębi Rasowych, Drobiu Ozdobnego oraz Królików Rasowych.

Do chwili obecnej nie stwierdzono kolejnych przypadków ptasiej grypy w naszym regionie, ale za to pojawiły się ogniska innej groźnej choroby, która zagraża zarówno dzikim, jak i znajdującym się w prywatnych hodowlach ptakom.

Uśmiercono kilkadziesiąt kur i gołębi w Wojniczu

W połowie listopada badania potwierdziły ognisko rzekomego pomoru drobiu w jed-



Wojewoda wydał rozporządzenie w sprawie zwalczania rzekomego pomoru drobiu i wyznaczył obszar zapowietrzony

nym z gospodarstw w Wojniczu. W wyniku ujawnienia groźnej choroby eutanazji musiały zostać poddane 43 kury oraz 28 gołębi.

Po wykryciu choroby wojewoda wydał rozporządzenie w sprawie zwalczania rzekomego pomoru drobiu. Zgodnie z nim obszar zapowietrzony wyznaczono w całym Wojniczu, a także w miejscowościach Dębina Łętowska, Grabno, Isep, Łukanowice, Rudka, Wielka Wieś, Więckowice, Wojnicz, Zakrzów, Dąbrówka Szczepanowska, Szczepanowice, Błonie i Mikołajowice. Obszarem zagrożonym objęte są pozostałe miejscowości w gminach Woj-

nicz, Pleśna, Tarnów, Wierchosławice, Dębno, a także Siemiechów w gminie Gromnik oraz Bielcza w gminie Borzęcin. Zagrożony wystąpieniem rzekomego pomoru drobiu jest również południowo-zachodnia część Tarnowa do linii kolejowej nr 115, a następnie do ulic: Kochanowskiego, Krakowskiej, Narutowicza i Tuchowskiej.

Wirus roznoszą dzikie ptaki. Hodowcy, którzy karmią swój drób na zewnątrz, sami sprzyjają zakażeniu swojego inwentarza

Hodowcy mogą uchronić zwierzęta

Rzekomy pomór drobiu jest chorobą zakaźną, wirusową. Hodowców niepokoić powinno występowanie u drobiu objawów takich jak m.in.: spadek pobierania paszy i wody, duszność, wypływ wydzieliny z nosa i oczu, nagły spadek nieśności, drżenie, paraliż kończyn.

- Te ostatnie przypadki choroby są związane z przelotami dzikich ptaków. Jeśli mieszkańcy karmią swój drób na zewnątrz, to sami bardzo sprzyjają ryzyku. Już po prostu nie wiem, jak tych ludzi przekonać, żeby karmili ptaki w zamkniętych pomieszczeniach i nie wypuszczali ich na zewnątrz - mówi zatroskany Paweł Wałaszek, powiatowy lekarz weterynarii w Tarnowie. Dodaje, że są już podejrzenia kolejnych dwóch ognisk rzekomego pomoru drobiu koło Wojnicza.

Choroba na Powiślu Dąbrowskim

Niedawno rzekomy pomór drobiu stał się również zagrożeniem w powiecie dąbrowskim. W Nieczajnie Górnej groźny wirus zaatakował kury nioski w niewielkiej prywatnej hodowli. Eutanazji poddano 17 zwierząt. - Ognisko zostało zlikwidowane, będziemy teraz robić przegląd okolicznych gospodarstw - zaznacza Jacek Janas, powiatowy lekarz weterynarii w Dąbrowie Tarnowskiej. ©

Oświęcim traci pociąg do Warszawy, ale zyska też nowe połączenia kolejowe. PKP Intercity się tłumaczy

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

W wyniku grudniowej korekty rozkładu jazdy 2025 Oświęcim straci połączenie kolejowe z Warszawą i wakacyjne z Kołobrzegiem. Krajowy przewoźnik zapowiada jednak nowe połączenia.

W Oświęcimiu mocno ubolewają nad stratą połączeń kolejowych z Warszawą i Kołobrzegiem. Krajowy przewoźnik ma jednak inne oferty dla pasażerów - podkreślają w biurze PKP Intercity.

Więcej połączeń z Krakowem

PKP Intercity przypomina o uruchomieniu szybkiego połączenia między Bielskiem-Białą i Krakowem, w którym Oświęcim jest jedną z trzech stacji, na których zatrzymuje się skład.

- Od 14 grudnia zostanie uruchomiony nowy codzienny pociąg IC Prater relacji Kraków Główny - Wien Hbf - Kraków Główny przez Oświęcim. Oświęcim zyska więc kolejne szybkie połączenie do Krakowa oraz trzecie połączenie do Wiednia - pod-

kreślają w biurze prasowym PKP Intercity.

Również od grudnia zacznie kursować nowy pociąg, IC Planty, relacji Wrocław Główny - Kraków Główny - Wrocław Główny przez Oświęcim.

- Pociąg będzie jeździł w wybrane dni tygodnia: w piątki i niedziele do Wrocławia, a w soboty i poniedziałki do Krakowa. Oświęcim zyska bezpośrednie połączenie z Wrocławiem i Opolem. Poszerzono również ofertę szybkich połączeń do Krakowa - zwracają uwagę z biurze prasowym PKP Intercity.

Dla kogo ten pociąg do Wrocławia?

Prześledziliśmy połączenie do Wrocławia. Pociąg będzie odjeżdżał z Oświęcimia o godzinie 19.20 (z Krakowa wyjeżdża o 18.29). Z Oświęcimia oberze kurs na: Żory, Rybnik, Kędzierzyn-Koźle, Zdzeszowice, Gogolin, Opole Główne, by do Wrocławia Głównego dotrzeć o godzinie 22.29.

Z kolei w drogę powrotną, z Wrocławia, wyruszy o godzinie 5.44, by do Oświęcimia dotrzeć o godzinie 8.39. Do Krakowa dotrze o 9.24.

- Zastanawiam się, dla kogo są takie połączenia. Przyjeżdżając do Wrocławia późną nocą, trzeba mieć tam nocleg, by ewentualnie spędzić tam następny dzień i po kolejnej nocy, wczesnym rankiem, wracać. To się kupy nie trzyma. Wolę jechać do Trzebinia samochodem, żeby go tam zostawić i jechać wczesnym rankiem do Wrocławia, a wieczorem wracać do Trzebinia, by dotrzeć tam między godziną 22 a 23. Mogę bez kłopotów spędzić cały dzień w stolicy Dolnego Śląska. Argumentowanie, że IC Planty jest kolejnym szybkim połączeniem

z Krakowem, jakoś do mnie nie przemawia. Mamy wystarczająco dużo połączeń Kolei Małopolskich z Krakowem - uważa Bartłomiej Kierzkowski, miłośnik kolei z Oświęcimia.

Z kolei od 14 czerwca 2026 roku krajowy przewoźnik deklaruje uruchomienie kolejnego połączenia dla Oświęcimia. - Wtedy będzie kursował codzienny pociąg IC Olza relacji Kraków Gł. - Praga przez Oświęcim. Zatem Oświęcim zyska kolejne szybkie połączenie do Krakowa oraz trzecie połączenie ze stolicą Czech - podkreślają w PKP Intercity. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0111437952



Iglica Teatru Słowackiego wróciła po renowacji z ukrytą kapsułą czasu



W kapsule czasu umieszczono: list i zdjęcie przedstawiające mecenasów wymiany dachu Teatru Słowackiego

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

- Kolejny remont dachu będzie za jakieś 300 lat, postanowiliśmy więc zostawić naszym następcom signum temporis - mówi dyrektor Krzysztof Głuchowski.

- Nie planowaliśmy demontażu iglicy na górze - to jest jeden z głównych, emblematycznych elementów tego teatru - ale okazało się, że wymaga renowacji. Kiedy ją zdemontowaliśmy, wpadliśmy na pomysł, by upamiętnić to zdarzenie. I tak - in memoriam - wkładamy tam puszkę pamięci - wyjaśnia Krzysztof Głuchowski, dyrektor Teatru im. Słowackiego.

Iglica wykonana została z blachy cynkowej, najprawdopodobniej pochodzi z czasów budowy teatru, czyli z przełomu XIX i XX wieku. Blisko 3-metrowa iglica, ważąca niemal 50 kg, została poddana konserwacji. Na swoje miejsce wróciła 28 listopada.

- Przy demontażu iglicy znaleźliśmy włutowaną blaszkę z kładu rzemieślniczego, który albo ją wykonał, albo dokonywał wcześniejszych konserwacji. Umieścimy tam też blaszkę, która udokumenta nasz wkład w odnowę tego dachu - mówi Robert Dudek, który razem z bratem Krzysztofem prowadzi firmę Blachman. - Dla nas to wielkie wydarzenie, sięgamy historii. Jesteśmy firmą rodzinną, sami wykonujemy te prace, więc mamy do tego remontu bardzo emocjonalny stosunek.

Kapsuła czasu

W kapsule czasu umieszczono: list i zdjęcie przedstawiające mecenasów wymiany dachu Teatru Słowackiego: minister Martę Cienkowską, marszałka Łukasza Smółkę i wice-

marszałek Iwonę Gibas oraz wykonawców zrobione na dachu teatru w momencie rozpoczęcia remontu, a także zdjęcie przedstawiające wszystkich pracowników teatru oraz podpisy wszystkich tych osób.

Tuż przed zamknięciem kapsuły Krzysztof Głuchowski „dorzucił” tam słowa z „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego: „Jestem w każdym człowieku, żyję w każdym sercu”.

Jak przypomina Krzysztof Głuchowski, w budynku teatru działy się wszystkie najważniejsze wydarzenia w dziejach Krakowa i Polski: ogłoszenie powstania państwa polskiego przez Józefa Piłsudskiego, premiery najważniejszych sztuk Stanisława Wyspiańskiego, a nawet narodziny elektryczności w Krakowie.

Trwa wymiana dachu

Modernizacja dachu ma potrwać około dwóch lat. Złoty dach pojawi się na całym budynku, teraz błyszczą tylko nad jego częścią. Miedziane pokrycie będzie miało złocisty kolor najwyżej dwa lata, z czasem złoto zbrązowieje. Za kilkanaście lat ponownie pokryje się zielonkawą patyną.

- Jesteśmy w jednej trzeciej prac. Dach wysoki nad sznurownią jest już złoty, czyli miedziany - widać go, idąc od Galerii Krakowskiej. Przywrócono iglicę na latarni nad sznurownią, której nie było od 80 lat. Nowa blacha jest już także częściowo na kopule, wyremontowana została górnica. Teraz pracujemy nad kopułą, potem przejdziemy na dachy średnie i dwie małe kopuły na froncie - wyjaśnia Krzysztof Głuchowski.

Jak zapowiada, wymiana dachu ma się zakończyć w połowie przyszłego roku. Prace związane z remontem dachu pochłoną ponad 32 mln złotych.

Lśnienie czasu: świat japońskiej laki w Muzeum Manggha

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Kilkaset obiektów lakowych - od dawnych arcydzieł po współczesne - opowiada o jednym z najpopularniejszych japońskich towarów eksportowych, którym od wieków zachwycą się Europa.

Żywica sumaka lakowego, drzewa rosnącego w Japonii, Korei i Chinach, wykorzystywana była już dziewięć tysięcy lat temu. Przez setki lat w Japonii wykorzystywana była do wyrobu bądź zdobienia naczyń, mebli, przedmiotów codziennego użytku. Tradycyjnie barwiona glinkami na czarno, czerwono, niebiesko, zielono i żółto, a także zdobiona ornamentami ze złota czy masy perłowej nie tylko nadawała oryginalnego wyglądu przedmiotom.

- Laka to materiał, który potrafi prowadzić twórcę. Jeśli ktoś ją pokocha, ona sama podpowiada dalszą drogę - ale wymaga szacunku, uważności i odwagi, by jej spróbować - mówi Joanna Koryciarz-Kitamiko, konserwatorka laki i kuratorka wystawy.

Dzięki lacy przedmioty zyskiwały także cenne użytkowe właściwości, stawały się odporne m.in. na działanie wody. Pokrywane laką naczynia zyskiwały właściwość, dzięki której produkty dłużej zachowywały swoje właściwości, nie psuły się.



Kilkaset przedmiotów z japońskiej laki znalazło się na nowej wystawie w Muzeum Manggha

- Laka była towarem powszechnym, natomiast zyskiwała na cenie poprzez zdobienia, zwłaszcza jeśli wykonane były ręką mistrza czy z wykorzystaniem cennych materiałów zdobniczych, np. złota. Na takie przedmioty nie każdy mógł sobie pozwolić - wyjaśnia Joanna Haba, kuratorka wystawy.

Na wystawie można prześledzić proces powstawania lakowych dzieł - od pozyskiwania żywicy, przez jej rafinację, barwienie i przygotowanie podłoża, aż po wieloetapowe nakładanie kolejnych warstw.

Do Europy lakę przywieźli jezuici w XVI wieku, ogromną popularność zyskała w XVII, XVIII i XIX wieku. Przedmio-

tami z laki chętnie otaczali się zamożni ludzie także w Polsce. Na wystawie można zobaczyć m.in. biurko przeznaczone do pisania listów z kolekcji Feliksa Manggha Jasieńskiego, czy uwiecznione na fotografiach japońskie pokoje zdobione laką.

Arrasy na kufrze z laki

W Muzeum Manggha znalazły się przedmioty, którymi Japończycy otaczali się w codziennym życiu: zestawy naczyń, które panna młoda dostawała w posagu, łyżeczki do nabierania herbaty macha, puzderko do szminki, zdobna szkatuła do przechowywania leków, misa do mycia dla gejszy, oprawy wachlarzy i mieczy, a nawet skrzy-

nie posagowe do przechowywania kimon - zestawione zostały z drzeworytami, które pokazują wykorzystanie przedmiotów w życiu codziennym.

- Pokazujemy zarówno arcydzieła dawnych mistrzów, jak i prace współczesnych twórców, którzy rozwijają tę sztukę, czerpiąc z tradycji, ale odpowiadając na wrażliwość współczesnego odbiorcy - mówi Joanna Haba.

Wystawa „Lśnienie czasu. japońska laka w sztuce użytkowej” składa się z czterech części. W dwóch głównych prezentowane są wyroby z laki tworzone przez Japończyków dla Japończyków, a także te wyrabiane przez Japończyków na zamówienie europejskich klientów. W kolejnej części znalazły się prace współczesnych japońskich twórców zainspirowane arrasami czy Krakowem. W ostatniej części kuratorki pokazują proces pozyskiwania i zdobienia laki.

Wystawa łączy zbiory polskich instytucji muzealnych i prywatnych kolekcjonerów z dziełami japońskich artystów i rzemieślników, ukazując niezwykłą ciągłość tej sztuki - od dawnych ceremoniałów i codziennych przedmiotów, po współczesne poszukiwania artystyczne.

Wystawa „Lśnienie czasu. japońska laka w sztuce użytkowej” w gmachu głównym Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha potrwa do 22 lutego, będą jej towarzyszyły m.in. warsztaty i wprowadzania.

Rockowa legenda Jethro Tull zagra 5 grudnia w Krakowie w ramach 50-lecia kariery

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Choć okres największej świetności Brytyjczycy mają już dawno za sobą, nadal tworzą i koncertują. W ramach jubileuszowej trasy 50-lecia zespołu wystąpią 5 grudnia w ICE Kraków.

Jethro Tull, założony w 1967 roku, to jeden z najbardziej wpływowych i rozpoznawalnych zespołów w historii muzyki rockowej. Pod kierownictwem charyzmatycznego lidera Iana Andersona grupa stworzyła unikalne brzmienie, łączące rock, folk, blues, elementy muzyki klasycznej i jazzowej. Ich twórczość cechuje zarówno wirtuozeria instrumentalna, jak i literackie teksty, które stały się znakiem rozpoznawczym zespołu.



Ian Anderson wprowadził do rocka flet poprzeczny

Jethro Tull to pierwszy zespół rockowy, którego brzmienie zdefiniowały dźwięki klasycznego fletu poprzecznego. Gra na nim wokalista i lider formacji - Ian Anderson. To właśnie nagrania Jethro Tull zainspirowały w połowie lat 70. Grzegorza Cie-

chowskiego do sięgnięcia po ten instrument. Choć muzyka Republiki lokowała się w formule nowej fali rocka, to dużo zawdzięczała progresywnym dokonaniom brytyjskiej formacji.

W dorobku Jethro Tull znajdują się takie klasyki, jak „Aqualung”, „Thick as a Brick” czy „Songs from the Wood”. Zespół wydał ponad 30 albumów, które sprzedały się w nakładzie przekraczającym 60 mln egzemplarzy na całym świecie.

W marcu tegoroku zespół powrócił z nowym studyjnym albumem „Curious Ruminant”. W jego nagraniu udział wzięli: Ian Anderson, David Giddings, John O'Hara, Scott Hammond oraz debiutujący gitarzysta Jack Clark. Gościnnie pojawili się również byli muzycy Jethro Tull - klawiszowiec Andrew Giddings i perkusista James Duncan.

W 2025 roku Jethro Tull wyruszył w trasę koncertową „The Seven Decades”, świętując ponad 50 lat muzycznej działalności formacji. Podczas występów nie zabraknie klasycznych utworów i premierowych kompozycji z najnowszych albumów. Jethro Tull to zespół, który mimo upływu lat wciąż pozostaje twórczy i pełen pasji - prawdziwa legenda muzyki, która inspirowała kolejne pokolenia.

Ian Anderson i jego zespół zabiorą fanów w podróż przez swoją bogatą karierę muzyczną. Usłyszymy największe klasyki Jethro Tull: „Aqualung”, „Locomotive Breath”, „Moths” czy „Thick as a Brick”, które na stałe wpisały się w historię muzyki rockowej. Koncerty Jethro Tull to również charyzma lidera, który od lat zachwyca publiczność sceniczną energią i mistrzostwem gry na flecie. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

FUNDUSZE

Miliardy euro dla Polski

Komisja Europejska wypłaciła w poniedziałek Polsce 6,2 mld euro z Funduszu Odbudowy. To pakiet finansowy, który Unia Europejska uruchomiła po pandemii COVID-19, aby pomóc państwom członkowskim odbudować gospodarkę.

To kolejna, trzecia już płatność w ramach polskiego Krajowego Planu Odbudowy. Wniosek w tej sprawie Polska złożyła do KE w grudniu 2024 r.

Wniosek Polski obejmuje inwestycje i reformy dotyczące: poprawy efektywności

energetycznej gospodarstw domowych, planowania przestrzennego, rozwoju energetyki odnawialnej (w tym morskiej), rozbudowy sieci 5G, cyberbezpieczeństwa, bezpieczeństwa transportu, kształcenia zawodowego, gospodarki o obiegu zamkniętym, a także standardów opieki nad dziećmi i opieki długoterminowej.

Łączna wartość polskiego KPO to 59,8 mld euro, z czego 25,3 mld euro stanowią dotacje, a 34,5 mld euro pożyczki. PAP

INWESTYCJE

Most w Stroniu Śląskim otwarty



Od poniedziałku kierowcy mogą korzystać z odbudowanego mostu na Białej Łądeckiej w Stroniu Śląsku. Most zastąpił przeprawę zniszczoną podczas ubiegłorocznej powodzi. Inwestycja prowadzona przez Dolnośląską Służbę Dróg i Kolei kosztowała niemal 13 milionów złotych.

PROKURATURA

Śledztwo w sprawie śmigłowca

Prokuratura Okręgowa w Rzeszowie wszczęła w poniedziałek śledztwo w sprawie wypadku śmigłowca, do którego doszło w sobotę w miejscowości Cierpisz koło Rzeszowa. Zginęło w nim dwóch mężczyzn. - Na miejscu panowały bardzo trudne warunki atmosferyczne, gęsta mgła ograniczała widzialność do kilkunastu metrów - przekazała zastępca

prokuratora okręgowego w Rzeszowie prok. Katarzyna Drukpa. Zaznaczyła, że przeprowadzone dotychczas czynności nie pozwoliły na ustalenie przyczyny zdarzenia. Jednym z czynników branych pod uwagę są bardzo trudne warunki atmosferyczne, w jakich odbywał się lot. Ciała zmarłych zostały zabezpieczone do sekcji zwłok.

ZIMA

Tatrzańskie jeziora pokrywają się pierwszą warstwą lodu. Tatrzański Park Narodowy (TPN) apeluje, aby nie wchodzić na zamrznięte tafle. Jak wyjaśnił przewodnik tatrzański Tomasz Zając, pierwsze mrozy tworzą warstwę lodu, która jednak nie zapewnia żadnego bezpieczeństwa: - To początek zimy, więc ta tafla na Morskim Oku jest jeszcze cienka. Wchodzenie na tafle, zwłaszcza w dużych grupach, może zakończyć się tragicznie.

”

Zgodnie z konstytucją rząd prowadzi politykę zagraniczną. Prezydent jest zobowiązany do współdziałania z rządem.

Donald Tusk premier

Wniosek o ENA za dwoma podejrzanymi Ukraińcami

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Prokurator złożył do Sądu Okręgowego w Warszawie wniosek o wydanie Europejskiego Nakazu Aresztowania wobec Jewhenija Iwanowa i Ołeksandra Kononowa - poinformował rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak.

W piątek Nowak poinformował o wszczęciu poszukiwania listem gończym za 41-letnim Jewhenijem Iwanowem i 39-letnim Ołeksandrem Kononowem - obywatelami Ukrainy podejrzanymi o akty dywersji na kolei.

Rzecznik Prokuratury Krajowej przypomniał, że w czwartek sąd uwzględnił wniosek prokuratora i zastosował tymczasowe aresztowanie wobec dwóch podejrzanych o akty dywersji na infrastrukturę kolejową. Dodał, że na tej podstawie prokurator wszczął poszukiwania listem gończym.

Realizacja poszukiwań została zlecona Komendzie Stołecznej Policji. W piątek KSP opublikowała listy gończe za poszukiwanymi; obaj mężczyźni zbiegli na Białoruś. Poszukiwany 41-letni Jewhenij Iwanow urodził się w Estonii, a 39-letni Ołeksandr Kononow w Ukrainie.

Dywersja na kolei
Mężczyźni podejrzani są o uszkodzenia torów przy uży-



Ołeksandr Kononow (z lewej) i Jewhenij Iwanow (z prawej) są poszukiwani za dokonania aktów dywersji o charakterze terrorystycznym



ciu ładunku wybuchowego w okolicach miejscowości Mika w województwie mazowieckim, a także o drugi incydent, w miejscowości Gołęb w okolicach Puław, również na linii kolejowej nr 7 łączącej Warszawę z Dorohuskim. Tam uszkodzona została część sieci trakcyjnej i zamontowane zostały elementy metalowe na torze,

Mężczyźni podejrzani są o uszkodzenia torów przy użyciu ładunku wybuchowego w okolicach miejscowości Mika

które również mogły spowodować wykolejenie pociągu. Zachowania te spowodowały bezpośrednie niebezpieczeństwo katastrofy w ruchu lądowym w postaci wykolejenia pociągów, stanowiące zagrożenie dla życia i zdrowia wielu osób oraz mienia w wielkich rozmiarach.

Wołodimir B. w areszcie

W zeszły poniedziałek zarzut w tej sprawie usłyszał natomiast Wołodimir B. Prokuratura zarzuca mu pomocnictwo w sprawie aktów dywersji na infrastrukturę kolejową. Według ustaleń śledztwa obywatel Ukrainy Wołodimir B. ułatwił bez-

pośrednim sprawcom popełnienie przestępstwa, pomagając im w rozpoznaniu terenu i przygotowaniu dalszych działań dotyczących aktów dywersji na torach kolejowych w miejscowościach Mika i Gołęb.

Z materiału dowodowego wynika, że Wołodimir B. we wrześniu tego roku miał zawieźć Jewhenija Iwanowa w rejon planowanych działań dywersyjnych, umożliwiając mu rozpoznanie terenu oraz wybór miejsca podłożenia materiałów wybuchowych, a także umieszczenia urządzenia rejestrującego obraz i instalacji metalowego elementu na szynach. Po przedstawieniu zarzutów prokurator przesłuchał Wołodimira B. w charakterze podejrzanego. Na wniosek prokuratora sąd zastosował wobec mężczyzny trzymiesięczny areszt.

Wcześniej w tym śledztwie zatrzymano jeszcze cztery osoby. Trzy zostały zwolnione, a jedna usłyszała zarzut ukrywania dokumentów. Prokurator skierował do sądu wniosek o tymczasowy areszt dla niej, ale sąd go nie uwzględnił.

Osoby posiadające jakiegokolwiek informacje o miejscu pobytu poszukiwanych proszone są o kontakt telefoniczny z funkcjonariuszami Komendy Stołecznej Policji pod nr. tel. 47 72 376 57, numerem alarmowym 112 lub mejlowo na adres: kancelaria.poszukiwania@ksp.policja.gov.pl. PAP

Szef MS: Będziemy rozmawiać, jak zrealizować wyrok TSUE ws. uznawania małżeństw jedнопłciowych

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek powiedział w poniedziałek, że w rządzie będzie rozmowa o tym, jak zrealizować wyrok TSUE ws. uznawania małżeństw par tej samej płci zawartych legalnie w innym kraju UE.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) w końcu listopada orzekł, że

państwo członkowskie ma obowiązek uznać małżeństwo pary tej samej płci zawarte legalnie w innym kraju UE, nawet jeśli prawo tego państwa nie uznaje tego typu związków.

W poniedziałkowej rozmowie z „Rzeczpospolitą” szef MS zaapelował, by „nie mylić pojęć”. - Część osób już próbuje zbić na tym kapitał polityczny i mówi: „a to teraz będziemy mieli małżeństwa jedнопłciowe w Polsce zawierane”. Tak nie będzie, bo polska kon-

stytucja (...) ochrania tylko małżeństwo mężczyzny i kobiety z różnych względów, i słusznie. Natomiast takich planów legislacyjnych na ten moment zupełnie nie ma - powiedział Żurek.

Zaznaczył zarazem, że orzeczenie TSUE będzie respektowane, a rozwiązania z niego wynikające polegać będą na tym, że jeśli ktoś mieszkający w innym kraju UE zawarł tam legalnie małżeństwo z osobą tej samej płci i para ta

np. przeprowadza się do Polski, to powinno to być odnotowane w polskich ewidencjach. - I to na pewno się stanie. Będziemy rozmawiać na rządzie, jak to zrealizować - zapowiedział Żurek.

Poinformował zarazem, że pracownicy resortu sprawiedliwości analizują, czy w związku z orzeczeniem TSUE konieczna jest zmiana przepisów ustawy o aktach stanu cywilnego, aby móc wpisywać do nich takie związki małżeńskie. PAP

Papież Leon XIV przestrzegł przed tymi, którzy wykorzystują rozpacz innych

oprac. Anna Nagel
Harisa

Papież Leon XIV przestrzegł w poniedziałek w Libanie przed ludźmi i organizacjami, które bez skrupułów, jak mówił, spekulują na rozpacz innych.

Papież Leon XIV w drugim dniu wizyty w Libanie w narodowym sanktuarium maryjnym w Harisie spotkał się z biskupami i duchowieństwem. W przemówieniu papież przywołał słowa Benedykta XVI, który podczas wizyty w Libanie w 2012 roku mówił o tym, jak ważne jest zwycięstwo miłości nad nienawiścią, przebaczenia nad zemstą, służby nad dominacją, pokory nad pychą, jedności nad podziałami.

Leon XIV dodał, że „tylko w ten sposób nie zostaniemy przytłoczeni niesprawiedliwością i nadużyciami, nawet gdy zdradzają nas ludzie i organizacje, które bez skrupułów spekulują na rozpacz tych, którzy nie mają alternatywy”.

Upomniął się o ludzi młodych mówiąc, że „konieczne jest, nawet wśród gruzów świata, który ma swoje bolesne porażki, oferowanie im konkretnych i realnych perspektyw odrodzenia i rozwoju na przyszłość”.

Leon XIV podjął też temat kryzysu migracyjnego w Libanie. Podkreślił, że trzeba podejmować wysiłki, aby nikt nie musiał już uciekać ze swego kraju z powodu absurdałnych i bezdusznych konfliktów, a sami migranci nigdy nie czuli się odrzuceni. PAP



Leon XIV odwiedził najważniejsze dziś sanktuarium maryjne w Harisie - Matki Bożej Pani Libanu

Potężny orzeł zaatakował spacerującą parę

Kazimierz Sikorski
Somerset

Wiele strachu najadła się para zakochanych Anglików, kiedy zaatakował ją orzeł bielik. To pierwsze takie zarejestrowane zdarzenie.

Mężczyzna i kobieta, oboje po dwudziestce, szli wzdłuż strumienia w pobliżu Axbridge w Somerset, kiedy zaatakował ich największy ptak drapieżny Wielkiej Brytanii. Wystraszona para, która nie chciała ujawnić swojej tożsamości mówiła, że w pewnej chwili zobaczyli szpony ptaka pół metra nad ich głowami z pazurami wycelowanymi w ich głowy.

Mężczyzna błyskawicznie uderzył ptaka lewym sierpowym, ten na moment runął na ziemię. „Jego nogi były bardzo grube, a dziób jak u dino-

zaura”, mówił po wszystkim mężczyzna.

Tonie był koniec przygody tej pary, bo w popłochu rozdzielili się, a orzeł ruszył na kobietę. „W końcu mojej partnerce udało się ominąć orła i podejść do mnie przez płot na sąsiednim polu. Orzeł wciąż tam był, a ja widziałem kobietę idącą drogą z dwoma małymi psami” - relacjonował mężczyzna.

„Orzeł na pewno zaatakowałby te psy. Ostrzegłem kobietę, ta momentalnie ruszyła w przeciwną stronę”. Gdy ptak się uspokoił, para zadzwoniła do Królewskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków i zgłosiła dziwne zachowanie ptaka.

Te ptaki zostały ponownie wprowadzone na obszary południowej Anglii w 2019, z których wcześniej zniknęły. Uznano, że był to pierwszy odnotowany atak na człowieka od tego czasu.

Dwie czerwone linie Kijowa w planie pokojowym

Grzegorz Kuczyński
Floryda

Minister spraw zagranicznych USA Marco Rubio określił niedzielne rozmowy z delegacją ukraińską na Florydzie jako „produktywne”, choć podkreślił, że „wciąż pozostaje wiele do zrobienia”.

Według informacji portalu Axios negocjacje były napięte, ale produktywne, a głównym tematem była kwestia faktycznej granicy. Źródło RBK-Ukraina potwierdza, że podczas spotkania wiele uwagi poświęcono kwestii terytoriów. Zaznaczyło, że strona amerykańska przekazuje Ukrainie stanowisko Rosji, która domaga się całkowitego wycofania sił ukraińskich z Donbasu.

Strona ukraińska oświadczyła, że nie jest to możliwe ze względu na ograniczenia konstytucyjne, opinię społeczeństwa ukraińskiego, a także niezgodność z rzeczywistą sytuacją. Według Kijowa dyskusja na temat terytoriów powinna rozpocząć się od obecnej linii kontaktu wojsk ukraińskich i rosyjskich.

Ukraina oświadczyła również, że kurs na członkostwo w NATO jest zapisany w konstytucji kraju, dlatego zmiana tego zapisu w celu zawarcia porozumienia pokojowego będzie złym precedensem. CNN dowiedziało się, że podczas negocjacji znaleziono pewien schemat, zgodnie z którym Ukraina nie zrezygnuje z przystąpienia do NATO de iure,



Delegacjom USA i Ukrainy przewodzili Marco Rubio i Rustem Umierow. Rozmowy skupiały się na „kwestiach spornych” w potencjalnym porozumieniu pokojowym

ale nie będzie w stanie zrealizować tego de facto.

„Amerykanie są gotowi wysłuchać naszych argumentów. Inną kwestią jest to, że ciągle powtarzają: dobrze, możecie mieć 100% racji, ale jest też druga strona, która domaga się tego i tego. Jako mediatorzy musimy zapewnić, abyście doszli do porozumienia pokojowego. Możecie logicznie wyjaśnić swoje stanowisko, ile chcecie, ale jeśli druga strona powie ‘nie’ - co wtedy zrobimy?” - cytuje słowa swojego źródła ukraiński portal.

Z kolei wysoki rangą amerykański urzędnik powiedział

„The Wall Street Journal”, że podczas negocjacji omawiano możliwe terminy przeprowadzenia nowych wyborów na Ukrainie oraz perspektywę wymiany terytoriów między Rosją a Ukrainą. Zaznaczył, że „inne ważne kwestie” pozostają nierozwiązane, w tym charakter gwarancji bezpie-

Kijów i Waszyngton nie mają jeszcze „stuprocentowego porozumienia” co do ostatecznego tekstu porozumienia pokojowego

czeństwa dla Ukrainy ze strony USA i Zachodu, a także kwestia, czy Kreml będzie nadal domagał się międzynarodowego uznania zajętych terytoriów.

Źródło RBK-Ukraina dodało, że Kijów i Waszyngton nie mają jeszcze „stuprocentowego porozumienia” co do ostatecznego tekstu porozumienia pokojowego, ale nazwał negocjacje na Florydzie „kolejnym krokiem naprzód”. Politico pisze zaś, że ukraińska delegacja podczas rozmów na Florydzie „odniosła wrażenie, że Amerykanie na tym etapie chcą ominąć Zełenskigo, dogadać się z Putinem i wrócić do negocjacji z Ukrainą”.

„Prewencyjne uderzenie” na Rosję? NATO nie chce tylko reagować na ataki hybrydowe

Grzegorz Kuczyński
Londyn

- Sojusz Północnoatlantycki rozważa możliwość „prewencyjnego uderzenia” na Rosję w odpowiedzi na ataki hybrydowe - powiedział szef komitetu wojskowego NATO admirał Giuseppe Cavo Dragone.

Według włoskiego admirała „prewencyjny atak” można uznać za „działanie obronne”, jednak „wykracza to poza nasze zwyczajowe myślenie i zachowanie”. Dragone podkreślił, że głównym problemem przy wdrażaniu takich środków są „kwestie jurysdykcji” i określenie, kto dokładnie będzie odpowiedzialny za ich wykonanie.

NATO ma ograniczenia,
- W tej chwili kraje NATO mają znacznie więcej ograni-



Giuseppe Cavo Dragone, przewodniczący Komitetu Wojskowego NATO

czeń niż nasi przeciwnicy ze względu na etykę, prawo i jurysdykcję - przyznał Dragone. Zaznaczył jednocześnie, że kraje sojuszu muszą jeszcze znaleźć sposób reagowania

na agresywne działania Rosji. - Sposób osiągnięcia powstrzymania - za pomocą działań odwetowych, prewencyjnych uderzeń - jest tym, co musimy dogłębnie przeanalizować - podsumował szef komitetu wojskowego NATO.

Jednocześnie, jak przypomina „FT”, Sojusz Północnoatlantycki ma pozytywny przykład powstrzymania Rosji. Do 2024 r. w Morzu Bałtyckim uszkodzono kilka kabli podmorskich, ale po uruchomieniu przez NATO misji Baltic Sentry podobne incydenty ustały.

Europa przejdzie do hybrydowej kontrofensywy?

- Wcześniej, w kontekście aktów sabotażu i incydentów z udziałem dronów, kraje UE zaczęły rozważać „odwetowy atak” na Rosję, w szczególności

ofensywne operacje cybernetyczne i nagłe ćwiczenia wojskowe - jak podają źródła Politico. - Ogólnie rzecz biorąc, Europa i sojusz muszą zadać sobie pytanie, jak długo jesteśmy gotowi tolerować ten rodzaj wojny hybrydowej i czy sami powinniśmy rozważyć możliwość bardziej aktywnych działań w tej dziedzinie - zauważył poseł do Bundestagu Florian Khan.

Jednocześnie rozmówca Politico w NATO podkreślił, że sojusz jest organizacją obronną i podchodzi z podejrzliwością do „operacji ofensywnych”. „Asymetryczne odpowiedzi są ważną częścią rozmowy. Niewątpliwie konieczne są większe wysiłki w zakresie działań hybrydowych” - podkreśliło inne źródło gazety w bloku wojskowym. PAP

Finansowanie bieżącej działalności firm wciąż jest wyzwaniem, ale już nie problemem. Gotówka, która pracuje

Polska gospodarka wchodzi w fazę rekordowego napływu środków europejskich. Warunkiem ich optymalnego wykorzystania przez przedsiębiorstwa będzie odpowiednie zarządzanie finansami, a zwłaszcza unikanie problemów z płynnością. Wsparciem w tym jest coraz bardziej elastyczna oferta pożyczek obrotowych.

Perspektywy gospodarcze na najbliższy rok dają polskim przedsiębiorstwom powody do optymizmu – Komisja Europejska właśnie podniosła prognozy wzrostu PKB na 2026 rok z 3 do 3,5 proc. Za tym przyspieszeniem kryje się przede wszystkim intensywny napływ środków unijnych. Już w tym roku do wykorzystania z Krajowego Planu Odbudowy przewidziano 27 mld zł, a w przyszłym będzie to aż 66 mld zł. Te kwoty mogą realnie wpłynąć na tempo inwestycji w Polsce, ale też postawią przed przedsiębiorstwami szereg wyzwań organizacyjnych i finansowych.

Taki napływ funduszy oznacza konieczność przygotowania się na wzmożony popyt w wielu branżach: od budownictwa i transportu, przez przemysł, po specjalistyczne usługi i technologie. Wymaga to nie tylko inwestycji w moce produkcyjne czy kadry, lecz także zabezpieczenia odpowiedniej płynności finansowej na etapie realizacji kontraktów. To właśnie płynność – a nie brak zamówień – może stać się, zdaniem ekspertów, kluczowym ograniczeniem rozwojowym firm w 2026 roku.

Gospodarka przyspiesza, ale ryzyka rosną

Dane GUS potwierdzają utrzymujący się wzrost gospodarczy: PKB w trzecim kwartale wzrósł o 3,7 proc. w ujęciu rocznym. Przedsiębiorstwa nie tylko utrzymują tempo działalności, ale też zaczynają planować nowe inwestycje i rozwój produkcji. Obok tych pozytywnych sygnałów pojawiają się jednak obawy związane z narastającymi problemami firm z płatnościami, które mogą

ograniczać ich potencjał rozwojowy i hamować realizację nowych projektów, szczególnie tych finansowanych z funduszy unijnych.

Według danych Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor oraz BIK, na koniec września ponad 301 tys. przedsiębiorstw posiadało przeterminowane zobowiązania wobec banków i kontrahentów, na łączną kwotę 45,2 mld zł. Najbardziej zadłużone pozostają sektory handlu (8,9 mld zł), przemysłu (7,5 mld zł) i budownictwa (5,8 mld zł). To właśnie te branże będą jednocześnie intensywnie zaangażowane w projekty finansowane z KPO, co sprawia, że problem zatorów może się wręcz spotęgować. Badania Instytutu Keralla Research wśród 500 mikro, małych i średnich firm pokazują, że przedsiębiorcy dostrzegają te ryzyka. Utrzymanie płynności finansowej jako zagrożenie wskazało 23 proc. badanych, a problem zatorów płatniczych – 19 proc. Oznacza to, że co piąta firma obawia się, iż brak terminowych wpływów może zahamować rozwój lub wręcz sparaliżować działalność.

Płynność – podstawa rozwoju, nie luksus

Tymczasem w warunkach przyspieszenia gospodarczego utrzymywanie odpowiednich rezerw finansowych staje się wymogiem, a nie jedynie przejawem ostrożności. Zwłaszcza że firmy nadal muszą się mierzyć ze zmieniającymi się cenami surowców czy utrzymującą się presją płacową przy spadającej stopie bezrobocia i dotkliwym braku fachowców na rynku pracy.

Dziś – według danych BIG InfoMonitor – aż 68 proc. firm deklaruje posiadanie rezerw na tzw. czarną godzinę. To o 8 punktów procentowych więcej niż dwa lata temu. Najbardziej zabezpieczone są przedsiębiorstwa z usług i przemysłu – rezerwy posiada odpowiednio 78 proc. i 74 proc. z nich. W dużo trudniejszej sytuacji jest budownictwo (48 proc.) oraz transport (53 proc.), czyli



branże szczególnie wrażliwe na wahania koniunktury. Mimo że korzystanie z własnych zasobów jest rozwiązaniem najłatwiej dostępnym, przedsiębiorcy coraz częściej zastanawiają się, czy angażowanie całej gotówki w projekty inwestycyjne nie zagraża ich płynności. Wzrost zamówień wcale nie musi oznaczać poprawy sytuacji finansowej – bywa wręcz odwrotnie: im większa skala realizowanych kontraktów, tym większe zapotrzebowanie na środki obrotowe.

Pożyczka (czasem) bywa lepsza

Utrzymanie odpowiedniego poziomu rezerw finansowych staje się zatem przejawem zarówno ostrożności, jak i konieczności. Sięgnięcie po własne rezerwy finansowe bywa prostsze, ale z kolei pożyczka obrotowa pozwala na sfinansowanie większej

inwestycji. Włożenie wszystkich zasobów w realizację projektu może mieć wpływ na utrzymanie płynności. Oczywiście nikt nie może zabronić firmom podejmowania aż takich wyzwań. Dobrze przygotowane finansowanie obrotowe nie tylko jednak zabezpiecza płynność i nie narusza rezerw, ale daje także firmie możliwość normalnego funkcjonowania. Ba można je też łączyć z innymi instrumentami, jak choćby z faktoringiem.

Zewnętrzne wsparcie finansowe buforem bezpieczeństwa

W takich warunkach rośnie rola zewnętrznych instrumentów finansowania. Nie polega ona na zastępowaniu zgromadzonych rezerw, lecz na umożliwieniu firmie utrzymania płynności i sprawnego alokowania kapitału w codziennej działalności i inwestycjach.

Warto zauważyć, że pożyczka obrotowa, faktoring czy finansowanie pomocowe (np. przy projektach unijnych) nie muszą być traktowane jako ostateczność ani „koło ratunkowe” w sytuacjach kryzysowych. Coraz częściej stają się integralnym elementem przemyślanej strategii finansowania przedsiębiorstwa. W praktyce oznacza to, że przedsiębiorstwa mogą wykorzystywać takie instrumenty do finansowania większych kontraktów lub projektów wymagających szybkiego zaangażowania środków – np. zakupu materiałów, zatrudnienia dodatkowych pracowników czy wdrożenia nowych technologii. Ponadto dobrze dobrana pożyczka obrotowa czy faktoring pozwala przedsiębiorstwu zachować elastyczność w negocjacjach z kontrahentami i terminach realizacji zamówień.

Dodatkowym argumentem za sięganiem po takie rozwiązania jest rozwój oferty finansowania płynnościowego dla firm, zwłaszcza z sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Dla przykładu w Agencji Rozwoju Przemysłu znajdą one korzystne oferty pożyczek obrotowych, zarówno standardowych, jak i objętych gwarancją InvestEU, rozwiązujących problem braku wystarczających zabezpieczeń przy realizacji projektu. Z kolei firmy stawiające na ekspansję zagraniczną mogą sięgać po pożyczki obrotowe z gwarancją KUKE.

W czekającym nas okresie intensywnej realizacji projektów unijnych polskie firmy stoją więc przed wyborem: zabezpieczyć płynność i przygotować się na wzrost skali działalności albo ryzykować utratę szans rozwojowych z powodu braku kapitału.

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,22

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,53

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,81

JEN
100 JPY

2,34

DANE WG NBP Z DNIA 01.12.2025, G. 12:00

Przestaniesz się dziwić, że pierogi i grzane
wino na jarmarku kosztują majątekAgata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl**Zapach kusi, ale cena już niekoniecznie. Za chwilę internet będzie pulsował od zdjęć i filmów, które uką przedświąteczną drożynę.**

21 listopada zaczęły się jarmarki bożonarodzeniowe w największych miastach Polski. Pierogi, grzane wino, bigos, ale też churrosy, pielmieni i langosze do świąt muszą zarobić na ich sprzedawców. A jak sprawdził, nie jest to łatwe zadanie.

Rozpoczynają się jarmarki bożonarodzeniowe i mają na siebie zarobić

Jarmarki bożonarodzeniowe w Polsce to prawdziwe świąteczne centra handlowe i gastronomiczne. Można na nich znaleźć szeroki asortyment produktów, który można podzielić na trzy główne kategorie: rękodzieło i ozdoby, regionalne smakołyki oraz ciepłe napoje i potrawy.

Od 21 listopada niemal do samych świąt potrwać jarmarki m.in. w:

- Poznaniu (tu już od 15.11)
- Gdańsku
- Wrocławiu
- Bydgoszczy

Co roku tradycyjne polskie smaki przeplatają się ze spe-

cjałami z różnych zakątków świata. Kto ma ochotę na pierogi z kapustą i grzybami, oscypek albo makowca, niekiedy musi najpierw ominąć budki z węgierskimi langoszami i hiszpańskimi churrosami.

Uczestnicy-wystawcy jarmarków świątecznych starają się wybierać pewniaki, bo jeśli sprzedaż nie będzie szła, zamiast zarobku, zaczną liczyć stratę. A tego w złotym sezonie dla handlu nikt nie chce.

Przed Bożym Narodzeniem klient jest w stanie wydać więcej, by poczuć klimat i jest bardziej skłonny głębiej sięgnąć do kieszeni, nawet jeśli kubeczek grzanego wina kosztuje 20-30 zł. Czy 250 ml aromatycznego gorącego napoju musi aż tyle kosztować?

Ile wystawcy płacą za stoisko na jarmarku świątecznym w 2025 roku?

Zagłębiamy do cenników jarmarków bożonarodzeniowych 2025, ale nie tych przeznaczonych dla klientów stoisk, a dla wystawców.

Na początek cennik prestiżowego jarmarku w Gdańsku. Ile trzeba zapłacić na stoisko pod rzemiosło, artystów i artykuły spożywcze? W strefie premium na Targu Węglowym - Drodze Królewskiej 10,8 tys. zł stragan 6 mkw., poza tą strefą 9950 zł. Większy domek 8 mkw. to już koszt 13,7 tys. w strefie premium i 13 tys. poza nią.

**W weekendy świąteczny jarmark w centrum Poznania przeżywa prawdziwe oblężenie**

Dodatkowy koszt to wypożyczenie ludy, koszt doprowadzenia prądu 1,1 tys. zł (rozliczenie wg licznika), dystrybutor wody 500 zł.

Gastronomia płaci od 7,6 tys. zł za domek 6 mkw., 9,5 tys. zł za 8 mkw. i 12,7 tys. zł za 8 mkw. z wyposażeniem, czyli okap z wentylatorem, stoły, ludy i panel ścienny.

Tańszy jest kram o powierzchni 2 mkw., 4,9 tys. zł. Ale już powierzchnia typu kontener kosztuje 15 tys. zł.

To nie koniec. Trzeba zapłacić prowizję od przychodu w wysokości 10 proc.

Inny przykład pochodzi z Bydgoszczy. Tu opłata za uczestnictwo w Jarmarku składa się z opłaty eksploata-

cijnej z tytułu najmu stoiska i zróżnicowanej kwoty zależnej od rodzaju towaru wskazanego przez wystawcę w karcie zgłoszenia:

- 3,3 tys. zł brutto - produkty rękodzielnicze wyrobione przez wystawcę, produkty naturalne (ekologiczne, organiczne),
- 4 tys. zł brutto - artykuły i produkty masowej produkcji (skarpety, czapki, szale, stroiki, figurki i ozdoby świąteczne),
- 5 tys. zł brutto - artykuły spożywcze,
- 6 tys. zł brutto - gastronomia (bez sprzedaży alkoholu),

- 10 tys. zł brutto - gastronomia ze sprzedażą alkoholu oraz sprzedaż alkoholu.

Koszt wyłączności obejmuje - oprócz ceny podanej w regulaminie za najem domku - 10 000 zł brutto.

Zatrudnienie obsługi stoiska świątecznego to kolejny spory koszt

Koszt stoiska to dla wystawcy dopiero część wydatków. Swoje kosztuje towar i zatrudnienie pracowników, często sezonowych. Praca na jarmarkach bożonarodzeniowych w dużych polskich miastach (takich jak Kraków, Wrocław, Poznań czy Gdańsk) to jedna z najstabilniejszych ofert za-

trudnienia sezonowego w okresie zimowym.

Najczęściej poszukiwani są pracownicy do bezpośredniej obsługi stoisk, w tym do sprzedaży jedzenia i napojów (np. grzańca, gorącej czekolady, churrosów, popcornu) oraz upominków, ozdób i słodczy.

- Praca rozpoczyna się zazwyczaj około 21 listopada i trwa standardowo do 23 grudnia. Należy jednak pamiętać, że w niektórych lokalizacjach jarmarki są otwarte dłużej, nawet do 7 stycznia 2026 roku.
- Wymagania: Kluczowe jest posiadanie książeczki do celów sanitarno-epidemiologicznych (sanepidowskiej). Ponadto, pracodawcy oczekują pozytywnego podejścia, umiejętności pracy z klientem oraz podstawowej znajomości języka angielskiego, co jest niezbędne w kontakcie z turystami.
- Wynagrodzenie: Stawki godzinowe kształtują się na poziomie 30-47 zł brutto. Najbardziej efektywni pracownicy mają szansę zarobić do 330 zł brutto za dzień pracy, wynika z danych grupy Progres.

Jest to szczególnie popularna forma dorabiania dla studentów i uczniów w wieku 16-26 lat, ponieważ wiele ofert jest celowo kierowanych do osób posiadających ten status. ©©

**Tradycyjne smaki, rodzinne atrakcje****Tak było na Jarmarku Świątecznym 2024 w Świeciu**

Polska siedzi na ogromnym źródle energii

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Energia geotermalna w Polsce nabiera realnych kształtów – przekonuje w rozmowie ze Strefą Biznesu Piotr Dziadzio, były główny geolog kraju i kierownik Pracowni Sedymentologii i Geologii Strukturalnej w Instytucie Nafty i Gazu. - Polska dysponuje znacznym potencjałem geotermalnym, który można wykorzystać w ciepłownictwie systemowym i indywidualnym, ale potrzebujemy wsparcia instytucji, funduszy i programów pilotażowych - mówi.

Polska z ogromnym potencjałem geotermalnym

Skoro Polska dysponuje tak dużym potencjałem geotermalnym, dlaczego nadal tak niewiele złóż jest eksploatowanych?

Jeżeli chodzi o geotermię, to Polska ma spory potencjał, dobrze rozpoznany. Mamy w Polsce wykonanych ponad 1300 otworów w tej chwili od głębokości powiedzmy 3000 metrów i głębiej, które dobrze definiują obraz temperatury wnętrza Ziemi do tej głębokości. Mamy również dobrze wykonane mapy rozkładu temperatury w Polsce, więc te dwa elementy są bardzo istotne do tego, żeby mówić o potencjale geotermalnym Polski. I również potencjał geotermalny Polski powinniśmy podzielić na takie trzy obszary. Płytkiej geotermii, czyli geotermii, która nie sięga głębiej niż do 300 metrów, ale średnio to jest 100-200 metrów. Płytką geotermią ma temperaturę od około 10 do maksymalnie 40-45 stopni C. Drugi obszar, to jest geotermia średniotemperaturowa, czyli powyżej 45 stopni, a maksymalnie sięgająca do 100-120 stopni Celsjusza. Trzeci obszar to jest geotermia wysokotemperaturowa, zdecydowanie powyżej 100 stopni Celsjusza i może nawet sięgać około 200.

Jak możemy to wykorzystać?

Tę geotermię możemy podzielić na sposób jej wykorzystania. Płytką geotermią, niskotemperaturową dotyczy obszar praktycznie całego naszego kraju, dlatego że ten potencjał geotermalny, który posiadamy na głębokości 100 czy 200 metrów jest generalnie stały w granicach 10, 12, miejscami 16 stopni, a przy zastosowaniu gruntowych pomp ciepła to ta energia jest do pozyskania. Sprawność takiej pompy ciepła, w stosunku do pompy ciepła, która jest montowana na zewnątrz (najczęściej jest to

pompa powietrzna), jest zdecydowanie wyższa, bo jest 4,5 do nawet 5 COP, natomiast pomp ciepła powietrznych jest w granicach 3. Czyli jakby czterokrotnie możemy tę temperaturę podnieść za pomocą pompy ciepła i wtedy z takich 10 stopni z gruntu uzyskujemy 40 i odpowiednio więcej stopni. Drugi typ geotermii to jest ta średniotemperaturowa powiedzmy od 45 do tych 100-120 stopni i ona obejmuje obszar nawet 50 proc. naszego kraju. 50 proc. to jest bardzo dużo, ponieważ w obszarze po pierwsze Niżu Polskiego, gdzie zbiorniki z wodą geotermalną już fizycznie mamy w utworach kredy dolnej, jury dolnej i zakres temperatur tam rozpoznany jest w granicach od 20 nawet do 90 stopni i głębokość jest też sensowna, bo od 700 do tych 4000 metrów. Niżu Polskim ten cały pas tej dobrej geotermii ciągnie się od Szczecina praktycznie po północne obrzeżenie Gór Świętokrzyskich. To jest duży obszar, dobrze rozpoznany geologicznie. Mamy również wysoki potencjał w Niece Podhalańskiej. To są Karpaty wewnętrzne już na południe, czyli Podhale, rejon od obszaru na południe od Nowego Targu do Zakopanego. To jest ten obszar pomiędzy nimi i tam ten potencjał jest też duży. Tam głębokości występowania wód termalnych są w granicach od 600 metrów nawet do 3500 metrów, a ostatnio wyniki otworu Bańska PGP-4 dają nam dodatkowy potencjał wód geotermalnych o wyższej temperaturze nawet powyżej 110 stopni na głębokości w granicach 5000 metrów. Niższy potencjał mamy w Sudetach i na bloku przedsudeckim z zakresem temperatur od 20-45 do 90 st. C przy głębokościach sięgających od 0 do 2500 m oraz w podłożu Karpat zewnętrznych. Jeśli chodzi o tę wysokotemperaturową geotermię, to jest to geotermia, która dotyczy głównie ciepła suchych skał. Do otworu, który nawiercił gorące skały, wprowadza się wodę, woda ogrzewa się od skał, na świecie czasami się produkuje gorącą wodą, czasami nawet parę wodną, która może służyć nawet do produkcji energii elektrycznej, ale to zależy od warunków geologicznych. Niemniej jednak w Polsce mamy nieduży potencjał tej wysokotemperaturowej. To jest rejon Gorzowa Wielkopolskiego, rejon Dębna, Szklarskiej Poręby, to Sudety tutaj, jakiś niewielki obszar w rejonie Lubelszczyzny i rejon też Krośniewic. To są takie obszary, na które powinniśmy spojrzeć szerzej i przygotować projekt, który byłby takim projektem doświadczalnym, bo



FOT. 123RF

powinniśmy ten obszar badać, ponieważ ten potencjał mamy i powinniśmy go wykorzystać w kontekście chociażby dostarczenia większej ilości źródeł odnawialnych, źródeł ciepła itd. W Polsce mamy na dzień dzisiejszy udokumentowanych 43 złoża wód termalnych. Liczba złóż objętych koncesją wynosi 26, a obecnie prowadzone jest wydobywanie tylko z 19. Zatem to jest mało w stosunku do całego potencjału, o którym wiemy i którym dysponujemy. Należy ten potencjał rozwijać, bo on jest naprawdę duży i ma to ogromny sens.

Brak programów i wysokie nakłady inwestycyjne

Dlaczego jest tak mało eksploatowanych?

Ponieważ wcześniej nie było programów, które by sensownie zarządzały tym potencjałem. I nie ukrywam, że moją inicjatywą było, będąc głównym geologiem kraju, to, abyśmy zmotywowali jeszcze bardziej samorządy do wykorzystania energii geotermalnej, i powstał taki pomysł projektu „Udostępnienia wód termalnych”. Były dwie jego edycje. W pierwszej edycji wyłoniono zostało piętnaście otworów do finansowanych z budżetu, czyli z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. A w drugiej edycji, która się również zakończyła, już zakwalifikowanych zostało 30 projektów do wiercenia otworów geotermalnych w 100 proc. finansowanych z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Tego brakowało. Czyli nie poszukiwań wody termalnej, tylko udostępnienia tej wody do budowy infrastruktury, głównie ciepłowni, które trwały dopiero prace wiertni-

cze, ale myślę, że za kilka lat projektów budowy ciepłowni geotermalnych powinniśmy mieć co najmniej kilkanaście. Dzisiaj takich ciepłowni geotermalnych, wliczając do tego otwartą niedawno w Kole, mamy siedem. Więc to nie jest źle, ale to jest za mało, żebyśmy mówili o efektywnym wykorzystaniu energii geotermalnej w Polsce. Musimy pamiętać, że ten proces jest skomplikowany.

Z tego powodu jest tak mało otworów?

Dlatego, że to jest długi proces od zaprojektowania do realizacji i dość kosztowny. Przykładowo, otwór do głębokości dwóch kilometrów to jest koszt 11 do 15 mln zł. To jest sam otwór, natomiast nie mówimy tutaj o późniejszych kolejnych otworach i budowie całej ciepłowni, czy też instalacji systemowej wykorzystującej ciepło geotermalne.

Kiedy mogłyby powstawać w Polsce elektrociepłownie geotermalne z tych projektów?

To jest perspektywa najbliższych 10 lat, dlatego, że jeśli z tych 45 otworów, o których wspominałem, które zostały zatwierdzone i przyznane im zostało finansowanie, przynajmniej połowa zostałaby zaadaptowana do dalszych prac i będzie odbiorcą ciepła, to budowa takiej elektrociepłowni, jest w granicach od odkrycia, udokumentowania zasobów i budowy koniecznej infrastruktury nie więcej niż 5 lat. Czyli w najbliższych 10 lat moglibyśmy z tych 7 obecnie działających zrobić 20, ale trzeba to pilnować, trzeba to wspierać i trzeba pomagać. Ważnym elementem jest to, że samorząd, który jest beneficjentem środków z Narodowego Funduszu Obrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, dostaje 100 proc. na ten pierwszy otwór. Natomiast później nie ma już łatwych pieniędzy

i tutaj działania realizowane przez Geotermię Polską miały wspierać rozwój oraz wiercenie kolejnych otworów, i również finansować działania rozwojowe. I to powinno być dalej realizowane. Nam brakuje tego, żebyśmy inwestowali w rozwój wszystkich tych wspomnianych obszarów geotermii poprzez różne projekty, które byłyby w pełni finansowane lub też w jakimś stopniu finansowane ze środków publicznych, albo prywatny biznes, albo jakoś wspólnie ze środkami publicznymi. Tej ścieżki więc nam brakuje, a ja sądzę, że byłoby za interesowanie w tym zakresie, bo prywatni inwestorzy są, prywatne firmy są, które chciałyby, jednak nie ma tej ścieżki przećwiczonej i to powinno zostać wprowadzone również u nas w kraju.

A działanie dużych spółek energetycznych? One by mogły się w to zaangażować.

Jak najbardziej. Szczecin się przygotowuje do takich właśnie rozwiązań. Szczecin w oparciu o spółkę komunalną. Tam również właśnie PGE jest zainteresowane budową ciepłowni geotermalnej; Poznań się również przygotowuje. Łódź mówi o tym, Kraków jest też zainteresowany produkcją w ramach działalności MPEC-u, produkcją ciepła czy wykorzystaniem ciepła geotermalnego w ramach swojej działalności biznesowej. Pamiętajmy natomiast, że wiercenie otworu, mimo nawet, że mamy rozpoznana dobrze geologię, to wiąże się z pewnym ryzykiem. Tak jak ze złożami węglowodorów, to jest dokładnie tak samo. Bywa tak, taki przykład z mojego doświadczenia, że otwór wiercony na złożu węglowodorów był negatywny, więc to tak też może wyglądać. Nigdy nie ma tej stuprocentowej pewności. Ryzyko zawsze jest w tym biznesie dość spore.

Ograniczenia, nad którymi musimy pracować

Jakie mamy bariery przede wszystkim?

To są wysokie nakłady początkowe. To, o czym powiedziałem, i ryzyko geologiczne. Następne mamy te ryzyka związane już z samym złożem, jak ono będzie pracowało. Ile ono będzie produkowało wody geotermalnej i ile tej wody będziemy mogli zatłoczyć z powrotem do górotworu. Bo to jest ważne. I o czym wspominałem na początku mojej wypowiedzi - otwór geotermalny jest pierwszym takim inicjującym dopiero budowę elektrociepłowni czy ciepłowni. Pobierając z niego wodę po odbiorze ciepła musimy coś z nią zrobić. Dlatego potrzebne jest odwiercenie drugiego, trzeciego, czasami nawet czwartego otworu, żeby te 200 tys. metrów sześciennych można było zatłoczyć z powrotem do zbiornika geotermalnego. Warunki geologiczne i parametry złożowe często nie sprzyjają i nie da się do jednego otworu zatłoczyć tej wydobytej ilości wody, wówczas zatłacza się do dwóch lub trzech. I to są te bariery złożowe, o których mówimy. Natomiast oczywiście mamy czynniki również związane jakby z technologią i obsługą i stopniem wykorzystania instalacji geotermalnej. Dlatego że generalnie mamy okres jesienno-zimowo-wiosenny do wykorzystania w sieciach ciepłowniczych ciepła. Natomiast żeby ekonomika tego przedsięwzięcia miała sens, to to ciepło powinno być wykorzystywane cały czas, w ciągu całego roku.

W jakim stopniu energia geotermalna może realnie przyczynić się do transformacji energetycznej kraju w perspektywie najbliższych 10-20 lat?

Fatih Birol, to jest dyrektor wykonawczy Międzynarodowej Agencji Energii podczas Forum w Davos powiedział, że prognozy Międzynarodowej Agencji Energii są takie, że do 2030 roku moc energii geotermalnej, jaka jest prognozowana do zagospodarowania może się nawet potroić. Zatem to jest taka perspektywa na świecie. Ja myślę, że my musimy celować również w te wartości i ten kierunek. A myślę, że jak zostaną zrealizowane te otwory, o których powiedziałem i pojawią się projekty budowy ciepłowni, to będzie to właśnie efekt tego potrojenia. Ale obszar ten wymaga wsparcia politycznego, finansowego i merytorycznego instytucji, które mają w tym zakresie kompetencje. ©

Transport drogowy na zakręcie

Dorota Marińska
dorota.marianska@polskapress.pl

Jeżeli w Niemczech rosną popyt wewnętrzny oraz produkcja w kluczowych branżach, firmy transportowe w Polsce mogą liczyć na więcej zamówień. Tymczasem niemiecka gospodarka nadal funkcjonuje w warunkach dużej niepewności.

Według branży TSL widać pierwsze impulsy wzrostowe, jednak wciąż nie można mówić o stabilnym trendzie. Poza tym lekkie ożywienie w Niemczech nie wystarczy, by naprawić transport nad Wisłą.

Zawirowania w niemieckiej gospodarce

W Niemczech zamówienia w przemyśle we wrześniu zwiększyły się o 1,1 proc. miesiąc do miesiąca. Niemieccy producenci odnotowali we wrześniu najsilniejszy wzrost produkcji od ponad 3 lat.

- Wzrost koncentrował się w branżach produkujących elektronikę, sprzęt transportowy i w motoryzacji. Jednocześnie spadł popyt na produkty przemysłu metalurgicznego. We



FOT. RENATA LISIEKA/POLSKAPRESS

To, co dzieje się za Odrą, ma niebagatelne znaczenie dla branży transportowej w Polsce

w wrześniu źródłem wzrostu popytu była zagranica, w tym strefa euro - o 2,1 proc., a zamówienia spoza strefy euro wzrosły o 4,3 proc. - podał Departament Analiz Ekonomicznych PKO Banku Polskiego.

Natomiast listopad przyniósł pogorszenie koniunktury w niemieckim przemyśle.

- Wstępne PMI niemieckiej gospodarki wskazały na niewielkie pogorszenie koniunktury w listopadzie względem października zarówno w przemyśle, jak i w usługach. Przemysłowy PMI wyniósł 48,4 punktu wobec 49,6 punktu miesiąc wcześniej i przy rynko-

wych oczekiwaniach dalszego wzrostu do 49,8 punktu. Z kolei PMI usługowy spadł z 54,6 punktu do 52,7 punktu przy oczekiwanym odczycie na poziomie 54,0 punktu - informuje Departament Analiz Ekonomicznych Santander Bank Polska.

To, co dzieje się za Odrą, ma niebagatelne znaczenie dla branży transportowej w Polsce. Ponad 27 proc. polskiego eksportu trafia do Niemiec, co bezpośrednio przekłada się na zapotrzebowanie na usługi transportowe między krajami. W 2024 roku wartość eksportu do Nie-

miec wyniosła niemal 94,8 mld euro.

Jeżeli w Niemczech rośnie popyt wewnętrzny oraz produkcja w kluczowych branżach, polskie firmy transportowe mogą liczyć na wzrost liczby zleceń.

„Część przewoźników odnotowuje dalszą stagnację lub spadek przychodów, inni przewoźnicy wskazują na wzrost wolumenu pracy przewozowej”

Czy według branży można już mówić o niewielkim, ale jednak ożywieniu niemieckiej gospodarki?

- We wrześniu niemiecki handel zagraniczny zanotował odbicie, które może sugerować chwilowe przełamanie dotychczasowych negatywnych trendów. Wzrost eksportu i importu wskazuje na poprawę popytu krajowego, a większa aktywność handlowa naturalnie przekłada się na rosnącą liczbę transportów, także tych realizowanych na i z rynku niemieckiego - mówi Agata Luboradzka-Liss, dyrektor ds. relacji korporacyjnych i marketingu w Trans Polonia.

Według danych Federalnego Urzędu Statystycznego Niemiec, we wrześniu eksport z Niemiec wzrósł o 1,4 proc. miesiąc do miesiąca. Natomiast import towarów podskoczył o 3,1 proc.

Jak ocenia Agata Luboradzka-Liss, dla przewoźników to pozytywny sygnał, choć trudno traktować go już jako potwierdzenie trwałej zmiany. W jej opinii niemiecka gospodarka nadal funkcjonuje w warunkach dużej niepewności. Przedstawicielka Trans Polonia przekonuje, że widać pierwsze impulsy wzrostowe, jednak wciąż nie można mówić o stabilnym trendzie.

- Rzetelna ocena sytuacji rynkowej w drugiej połowie 2025 roku będzie możliwa dopiero

za kilka miesięcy. Dziś wszelkie spekulacje mają charakter anegdotyczny, bazujący na wynikach poszczególnych przedsiębiorstw, a nie całej branży. I tu mamy sprzeczne sygnały. Część przewoźników odnotowuje dalszą stagnację lub spadek przychodów, ale z kolei inni przewoźnicy wskazują na wzrost wolumenu pracy przewozowej - uważa natomiast Maciej Wroński, prezes organizacji Transport i Logistyka Polska.

Jak podkreśla, praca przewozowa na rynku przewozów drogowych wykonywana jest w oparciu o długoterminowe kontrakty. Są one „poduszką bezpieczeństwa w sytuacji, gdy popyt na usługi przewozowe spada, ale z drugiej strony są kosztami, gdy liczba zleceń wzrasta”. Każda zmiana stawek wymaga negocjacji między kontrahentami.

- Znacznie szybciej reaguje natomiast rynek spotowy. I to właśnie na tym rynku widzieliśmy w 2025 roku spore kwartalne wzrosty zleceń na niektórych wybranych kierunkach i równie szybkie ich spadki. Dlatego dziś możemy nazwać mijające miesiące okresem dość turbulentnych zmian koniunktury. A jaka stała tendencja się z tego wykluje, o tym przekonamy się dopiero w 2026 roku - tłumaczy Maciej Wroński.

©@

Będą najbardziej rozchwytywanymi pracownikami w 2026 r.

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W 2026 roku część pracowników nie będzie szukać etatu - to pracodawcy będą szukać ich. Najnowszy Barometr Zawodów wskazuje 17 profesji, w których już dziś brakuje rąk do pracy, a bezrobocie mimo zwolnień grupowych wciąż pozostaje w Polsce niskie.

Na liście są m.in. kierowcy, elektrycy, pielęgniarki, samodzielni księgowi czy spawacze, a stawki w wielu ogłoszeniach sięgają wyraźnie powyżej pensji minimalnej. Sprawdzamy, kto wygra na rynku pracy w 2026 r.

Sytuacja na rynku pracy jest stabilna. Chociaż słyszymy również o zwolnieniach grupowych, to - przynajmniej z punktu widzenia statystycznego - nie mają one przełożenia na znaczący wzrost bezrobocia w Polsce. Niewątpliwie jednak są one dużym problemem dla lokalnych społeczności.

Bezrobocie w październiku nadal stosunkowo niskie, ale podskoczyło w porównaniu do ubiegłego roku

Z szacunków Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że stopa bezrobocia

rejestrowanego w końcu października 2025 roku wyniosła 5,6 proc. To tyle samo co przed miesiącem i o 0,7 pkt proc. więcej niż w październiku 2024 roku. Najlepszą sytuację odnotowano w województwie wielkopolskim - tu stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec października wyniosła 3,5 proc. Z kolei w woj. podkarpackim było to 9 proc. Według metody badań stosowanej przez Eurostat, we wrześniu 2025 roku stopa bezrobocia w Polsce wyniosła 3,2 proc., tyle samo co przed miesiącem i o 0,2 pkt proc. więcej niż we wrześniu 2024 roku. Średnia w Unii Europejskiej wyniosła 6 proc., a w strefie Euro 6,3 proc. Najwyższe bezrobocie odnotowano w Hiszpanii (10,5 proc.).

Stosunkowo niskie bezrobocie i zmiany demograficzne wpływają na wzrost niedoborów na rynku pracy. Istnieje cała lista pracowników, których jest obecnie za mało na rynku pracy. Przedstawiciele tych profesji będą wręcz rozchwytywani przez pracodawców w 2026 roku. Lista została przygotowana w ramach badania „Barometr Zawodów” na zlecenie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, a krajowym koordynatorem tej analizy jest Wojewódzki Urząd Pracy w Krakowie. W realizacji badania wzięło też udział ponad 500 ekspertów.

17 zawodów deficytowych w 2026 roku - przedstawiciele tych profesji nie muszą obawiać się o pracę

Z badania dowiadujemy się, że za deficytowe można uznać 17 z 168 prezentowanych zawodów. To mniej niż w prognozie na rok 2025 (wówczas wskazywano na 23 profesje deficytowe). Według prognoz 151 zawodów będzie w równowadze popytu i podaży. Żaden zawód nie został uznany za profesję nadwyżkową. Spójrzmy jednak na listę zawodów deficytowych.

Oto kto nie musi obawiać się o pracę w 2026 roku, przynajmniej według autorów badania:

- Elektrycy i energetycy,
- Kierowcy autobusów,
- Kierowcy samochodów ciężarowych i ciągników siodłowych,
- Lekarze,
- Magazynierzy,
- Monterzy instalacji budowlanych,
- Nauczyciele praktycznej nauki zawodu,
- Nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących i języków obcych,
- Nauczyciele przedmiotów zawodowych,
- Nauczyciele szkół specjalnych i oddziałów integracyjnych,

- Operatorzy i mechanicy sprzętu do robót ziemnych,
- Opiekunowie osoby starszej lub z niepełnosprawnością,
- Pielęgniarki i położne,
- Pracownicy służb mundurowych,
- Psycholodzy i terapeuci,
- Samodzielni księgowi,
- Spawacze.

Pracownicy z zawodów deficytowych mogą liczyć do spore pensje, dużo wyższe, niż będzie wynosiła minimalna pensja

Czy fakt, że brakuje pracowników w niektórych zawodach, ma przełożenie na pensje? Najczęściej tak. Pracodawcy, szczególnie z branży usługowej i sektora, w których realizowane są terminowe projekty, są skłonni do podwyższenia pensji. Poniżej kwoty, które podano w ofertach pracy na Pracuj.pl i w Centralnej Bazie Ofert Pracy. Pamiętajmy, że zależą od wielu czynników m.in. stażu pracy, regionu, ale też rodzaju umowy i czasu pracy.

- Magazynierzy - od wynagrodzenia minimalnego do 8 tys. zł (wszystkie kwoty brutto);
- Kierowcy samochodów ciężarowych - trasy międzynarodowe - 11 200 - 15 000 zł brutto / mies. umowa o pracę, praca w systemie 2/1 (2 tygodnie pracy / 1 tydzień wol-

nego), trasy krajowe - od pensji minimalnej do 9,3 tys. zł brutto (czas pracy i forma umowy do uzgodnienia);

- Pracownicy fizyczni - początkujący - od pensji minimalnej, operator maszyn produkcyjnych z 2-letnim doświadczeniem - 6,9 tys. zł miesięcznie, operator wypalarki do blach może otrzymać 14 tys. zł;
- Elektrycy, elektromechanicy i elektromonterzy - od 5 do 15 tys. zł;
- Pielęgniarki POZ - od 6 800 zł brutto, pielęgniarka (według oferty pracy w Łławie) od 7 583 do 12 718 zł brutto - w zależności od kwalifikacji, doświadczenia + premia;
- Lekarz specjalista w dziedziny chorób wewnętrznych - od 9 368 zł brutto, uzależnione od kwalifikacji, umowa o pracę, lekarz psychiatra - od 15 000 zł brutto;
- Dekarze - od płacy minimalnej do 12 tys. zł, w jednej z ofert pracy w Belgii podano kwotę 28 tys. zł brutto na umowę zlecenie;
- Robotnicy budowlani - od pensji minimalnej do 5 tys. zł (np. pomocnik murarza), do 11 tys. zł (murarz w zależności od doświadczenia), wykończenie wnętrz (praca w kraju) - 6 tys. zł brutto na zlecenie;

- Księgowy - od minimalnej pensji do 18 tys. zł, kierownik działu finansowego - 20 tys. zł brutto;
- Spawacz - 6-12 tys. zł.

Problemem jest też niedostosowanie kształcenia do potrzeb pracodawców i rozwój sektorów, za którym nie nadąża rynek pracy - szczególnie w obszarze sztucznej inteligencji, cyberbezpieczeństwa czy biotechnologii. Choć te obszary nie zostały uwzględnione w Barometrze Zawodów, to pracodawcy mówią nam, że i w nich widać duży wzrost popytu na specjalistów.

- W kolejnych latach znaczenie stanowisk odpowiedzialnych za przeciwdziałanie zagrożeniom będzie tylko rosło, więc kluczowa będzie rekrutacja wykwalifikowanych osób - przyznaje Tomasz Bujok, prezes No Fluff Jobs, portalu z ofertami pracy m.in. dla IT.

Mediany dolnych i górnych widełek wynagrodzeń dla pracowników IT specjalizujących się w cyberbezpieczeństwie wynoszą obecnie 23,5-30,2 tys. zł netto (+ VAT) na kontrakcie B2B oraz 20-25 tys. zł brutto w przypadku umowy o pracę - informuje No Fluff Jobs. Wynagrodzenia tych specjalistów w ciągu 6 miesięcy wzrosły o ok. 5 tys. zł. Wszystko wskazuje na to, że tendencja może się utrzymać również w 2026 r. ©@

REKLAMA

0011442370

WÓJT GMINY BOCHNIA

informuje,

że w dniach od **2.12.2025 r.** do **23.12.2025 r.** na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Bochnia z/s Bochnia, ul. Kazimierza Wielkiego 26 zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do użyczenia, położonych w miejscowościach Nieszkowice Wielkie, Moszczenica oraz Nieszkowice Małe. Wykazy te zostały również zamieszczone na stronie internetowej Gminy Bochnia.

REKLAMA

0011440786

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ

12 411 11 11

12 658 21 11

www.karawan.pl

**również w
Niedziele i Święta**

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a
12 222 00 30

ul. Reduta 3B
12 222 50 49

Cm. Batowice
12 413 63 46

ul. Rakowicka 33a
12 412 89 83

ul. Wrocławska 8
12 631 77 95

Cm. Grębałów
12 645 14 35

Krakowskie Krematorium
ul. Wielogórska 20
12 413 33 33

Sierszowskiego 5
12 686 61 45
cała doba

ul. Dolnych Młynów 3
12 632 11 22

ul. Biezanowska 24
12 658 21 11
cała doba

ul. Ćwiklińskiej 10
606 793 279

Nieruchomości	TWINGO , kupię zdecydowanie, 1998÷2007 r. mały przebieg, bez rdzy, bezwypadkowy. Tel. 604-686-120.
MIESZKANIA - KUPIĘ	Praca
Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202	ZATRUDNIĘ
Handlowe	!KIEROWCĘ doświadczonego w trans. międzynarodyn. kat. C+E, 603-067-887
MASZYNY URZĄDZENIA	Edukacja w najwyższym stopniu stronaedukacji.pl
KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.	Rolnicze
Motoryzacja	MASZYNY ROLNICZE
OSOBOWE KUPIĘ	KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny roln. Tel. 535135507.
AUTA skupujemy 888-025-123.	

eprasa.pl 688e8c6542

Nie wierzcie we wszystko, co napiszą albo powiedzą, albo nawet w to, co zobaczycie na własne oczy



Anna Popek na Instagramie o wiadomościach w internecie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Janja Lesar chce pobyc sama

W wywiadzie dla Kozaczka tancerka wyznała, że zdecydowała się na przerwę w wieloletnim związku z Krzysztofem Hulbojem. – Po raz pierwszy chcę pobyc sama – powiedziała. I dodała: – Zawsze miałam wolny, artystyczny zawód. Boję się, co zrobię, jak nie będę miała pracy. Ale samotności się nie boję. Nawet trochę się cieszę na nią.

Marina Łuczenko-Szczęśna zrobiła ciekawą bombkę

Piosenkarka pokazała choinkę, którą właśnie ozdobiła salon w posiadłości w Hiszpanii. Na zamieszczonym przez Marinę w InstaStories nagraniu widzimy, jak jej mąż i mała córeczka z podziwem wpatrują się w udekorowane drzewko. Wśród ozdób wypatrzyć można bombkę ze zdjęciem dwójki pociech celebryckiej pary.

Andrzej Duda nie chce spekulacji

Były prezydent zdradził w internecie, że wysokość jego emerytury wynosi 9349 zł. „Po trzech miesiącach otrzymywania prezydenckiej »odprawy« dostałem na konto pierwszą prezydencką »emeryturę«. Zobaczcie, żeby nie było spekulacji” – napisał. A w Radiu Zet powiedział: – Biorąc pod uwagę wymagania, jakie życie stawia byłemu prezydentowi, że trzeba się przyzwoicie ubrać, gdzieś pojechać, kogoś zaprosić do restauracji, to emerytura prezydencka nie jest w Polsce przesadnie wysoka. (GZL) Fot. Adam Jankowski



W TELEWIZJI



Podróże z Agatą Christie i Sir Davidem Suchetem TVP Dokument, 19:10

Fascynująca opowieść o podróży inspirowanej wyprawą z 1922 roku. Agatha Christie wraz z mężem Archiem wyruszyła w trasę po ówczesnym Imperium Brytyjskim. Sir David Suchet wyrusza w podróż jej śladami. Kolejne odcinki w kolejne dni.

Duster HBO, 20:00

Lata 70. XX wieku na południowym zachodzie USA. Główny bohater, kierowca do zadań specjalnych, pracuje dla rosnącego w siłę przestępczego syndykatu. Gdy w mieście pojawia się młoda, zdeterminowana agentka, robi wszystko, by rozbić to imperium.

Montmartre Epic Drama, 21:00

Paryż, 1899 rok. Céleste, tancerka w kabarecie, próbuje odnaleźć rodzeństwo, z którym została rozdzielona jako dziecko. Arsène, młody inżynier z zamożnej dzielnicy, przygotowuje się do przejęcia fabryki ojca. Rose, praczkę z przedmieść, ukochany zabiera do domu publicznego, gdzie zostaje uwięziona. Żadne z nich nie wie, że łączą ich więzy krwi...

Mały Zgon Metro, 23:00

Serialowa podróż przez świat narkotykowych karteli, gangsterów rządzących więzieniem, skorumpowanych stróżów prawa i podziemnego pokera rozgrywanego o miliony.

KRZYŻÓWKA NR 185

Poziomo:

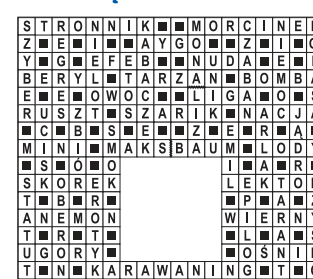
- 3) pięciogwiazdkowy obiekt w Sopocie,
- 10) gatunek ryby, diabeł morski,
- 11) roślinny symbol zdrowia,
- 12) ...Mazowiecki, miasto przy ujściu Narwi do Wisły,
- 14) ptak z rodziny sokołów,
- 15) oddział wewnętrzny w szpitalu,
- 16) gatunek małego ptaka wędrownego, rudzik,
- 19) Ewa, zagrała w filmie „Kogel-mogel”,
- 23) mankiet wykonany z koronki,
- 27) niezbędny do oddychania,
- 28) rosówka na haczyku,
- 29) samowolna ucieczka z wojska,
- 30) metalowa listwa u drzwi,
- 33) Johannes, niemiecki kompozytor i pianista,
- 37) rasa psa gończego,
- 38) ... Płacz w Jerozolimie,
- 39) bliźniaczy brat Romulusa,
- 40) resztki wiekowego pałacu,
- 41) film z rolą Roberta De Niro.

Pionowo:

- 1) sztuczny pierwiastek o symbolu Am,
- 2) Artur, dziennikarz i artysta kabaretowy,
- 3) garaż dla awionetki,
- 4) ustawiane na sklepowych półkach,
- 5) Czarny ..., czyli Afryka,
- 6) imię Monka, filmowego detektywa,
- 7) ryba, która razi prądem,
- 8) ... ewolucji, ogłoszona przez Darwina,
- 9) ptak z królewskiej uczty,
- 13) Wielki lub Mały na niebie,
- 17) dokumenty w archiwum,
- 18) pokarm dla matek pszczołich,
- 20) pierwszy arcykapłan żydowski,
- 21) pilśniowa lub kompaktowa,
- 22) drobny ptak leśny,
- 24) prawdziwek lub zielonka,
- 25) kamienie do mielenia ziarna,
- 26) dzierżawa lokalu, pacht,
- 30) imię autora powieści „Dżuma”,
- 31) gwałtowne wzruszenie, uraz psychiczny,
- 32) dodatkowe obciążenie statku,
- 34) np. Zyndram z Maszkowic,
- 35) był nim Aleksander Fredro,
- 36) mężczyzna o ciemnych włosach.



ROZWIĄZANIE NR 184



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Ciekawość poprowadzi cię dzisiaj do odkryć. Horoskop dzienny stanowczo radzi słuchać ludzi uważnie i wykazywać się elastycznością.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na relacjach. Horoskop na dziś zapowiada, że ciepła rozmowa przyniesie ulgę i pozwoli odzyskać równowagę emocjonalną. Baran (21.03 - 19.04) Dziś zablżyśniesz naturalnym urokiem. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by przejąć inicjatywę. Otoczenie chętnie za tobą podąży.

Byk (20.04 - 20.05)

Porządek w planach doda ci sił. Horoskop dzienny stanowczo radzi zrobić krótką przerwę i spojrzeć na to, co cię czeka z innej perspektywy. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Harmonia dnia sprzyja zgodzie. Horoskop na dziś radzi podjąć dialog – nawet trudny. Osiągniesz dzięki temu upragnioną równowagę. Rak (22.06 - 22.07) Zaufaj swojej determinacji. Horoskop dzienny na wtorek wyraźnie zapowiada, że jedno konkretne działanie znacząco przybliży cię do celu.

Lew (23.07 - 22.08)

Optymizm doda ci skrzydeł. Horoskop dzienny to wskazówka, by postawić na spontaniczność i dać się porwać miłym niespodziankom. Panna (23.08 - 22.09) Dzień sprzyja cierpliwej pracy. Horoskop na dziś stanowczo zapowiada, że mały krok wykonany teraz, przyniesie trwałe, dobre efekty. Waga (23.09 - 22.10) Kreatywność wzrośnie. Horoskop dzienny na wtorek radzi zanotować pomysły, bo mogą zaowocować cenną zmianą w przyszłości.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Odnajdziesz spokój w drobnych gestach. Zaufaj intuicji i działaj łagodnie. Horoskop dzienny zapowiada, że sporo dzięki temu osiągniesz. Strzelec (22.11 - 21.12) Energia dnia sprzyja porządkom. Oczyszcz przestrzeń i myśli. Horoskop na dziś mówi, że znajdziesz dzięki temu świeżą inspirację. Koziorożec (22.12 - 19.01) Twoja wrażliwość będzie atutem. Zaufaj emocjom. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że znajdziesz dzięki temu drogę do spokoju.

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA CRACOVIA PO RAZ PIERWSZY W TYM SEZONIE ZAGRAŁA CZWÓRKĄ W OBRONIE

Pomysł Elsnera się sprawdził

Jacek Żukowski
rjacek.zukowski@polskapress.pl

Czterech ligowych meczów nie wygrał zespół Cracovii, a licząc ten w Pucharze Polski to pięciu. Ta fatalna seria bardzo ciążyła już podopiecznym trenera Łuki Elsnera.

Przerwali ją w Kielcach. Mimo że nie zegrali wielkiego meczu, to potrafil pokonać Koronę 1:0. Dopisało szczęście, znakomicie spisał się Sebastian Madejski broniąc rzut karny i utrzymując „Pasy” w grze, a swoje dołożył autor bramki Ajdin Hasić i znów na obliczach piłkarzy i trenera zagościł uśmiech.

Szkoleniowiec musiał coś zmienić, by zespół poczuł nowego ducha. I to zrobił. Zaproponował grę czterema zawodnikami w obronie. Już bez wahadeł, bo mając kontuzjowanego Otara Kakabadze wiedział, że prawa flanką będzie kuleć. Choć obrona nie ustrzegła się błędów na tyle dobrze funkcjonowała, że nie dała sobie wbić gola. Wspomógł ją wydatnie Madejski, oczym była

już mowa. Także w końcówce meczu, gdy świetnie obronił strzał Tamara Svetlina.

- Zastosowaliśmy to, byśmy lepiej odnaleźli się w fazach przejściowych do ataku i lepiej zbierali drugie piłki i udało się to zrobić - mówi szkoleniowiec Cracovii. - Nie pozwoliliśmy Koronie na za dużo. Bosko Sutalo i Mauro Perković grali już w takim systemie, ale w ostatnich sezonach nie za często i poradziło sobie z tym.

To boczni obrońcy, choć mogą też pełnić rolę wahadłowych. Z kolei para środkowych Gustav Henriksson - Oskar Wójcik nie zagra jednak w następnym meczu, bo Szwed dostał czwartą żółtą kartkę i będzie musiał pauzować. Na kogo więc postawi Elsner? Zapytano, że „Pasy” znów mogą za funkcjonować z czwórką w obronie.

- Dobrze jest być elastycznym, mieć wiele opcji, ale to dwa różne systemy, trzeba spędzić wiele czasu, by w obu funkcjonować dobrze - mówi trener. - Każdy mecz jest inny, a system będziemy dobierać w zależności od przeciwnika. Mecz w Płocku



Gustav Henriksson (w środku) i Oskar Wójcik (z lewej) dobrze wypełniali zadania w Kielcach. W czwartkowym meczu z Wisłą w Płocku zabraknie tego pierwszego

może być bardzo podobny do tego.

Na ławce zasiadli Jakub Jugas i Kamil Glik. Być może któryś z nich zastąpi Henrikssona w Płocku. O wiele większe szanse ma ten pierwszy z uwagi na to, że

były reprezentant Polski nie grał ligowego meczu ponad rok. Ostatni raz wystąpił w spotkaniu Śląska z Cracovią 6 października 2024 r. Z kolei Jugas nie zagrał w tym sezonie ani raz, wystąpił tylko w dwóch meczach rezerw.

Chyba, że Elsner, mimo zapowiedzi znów wróci do trójki w defensywie?

Szkoleniowiec Cracovii zmienił też ofensywę - klasycznymi skrzydłowymi byli Hasić i Martin Minczew i dobrze wywiązywali

się ze swoich zadań. Bułgar mógł zdobyć nawet gola, ale Xavier Dziekoński w fantastycznym stylu obronił jego strzał. By Filip Stojilković nie był osamotniony, szkoleniowiec dał mu do pomocy Mateusza Praszelika. Trudno powiedzieć, by ten z założenia pomocnik był drugim napastnikiem, ale często grał na równi ze Stojilkovićem. Dodajmy, że Szwajcar jest ewidentnie „pod formą”, już w piątym kolejnym meczu nie zdobył gola (wliczamy w tę statystykę także mecz PP z Rakowem). Dlatego muszą pomagać mu inni. Choćby Praszelik, przebojowy zawodnik, który jest odpowiedzialny za transport piłki bliżej bramki przeciwnika. Jego wymiany podań z Hasićem i Mikkelem Maigaardem musiały się podobać. Jeśli ten system za funkcjonuje w pełni, kibice „Pasów” będą mieli jeszcze pociechę z zespołu.

Elsner pokazał, że jest odważny. Przed meczem udzielił wywiadu stacji Canal+. Po polsku. Jeśli jego podopieczni będą tak odważni, to fani „Pasów” mogą być spokojni o wyniki. ©

Trener Moskal jeszcze nie odmienił Wieczystej. Tydzień to za mało, by znacząco poprawić grę zespołu

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. W pierwszym meczu pod wodzą nowego trenera Kazimierza Moskala Wieczysta Kraków zremisowała ze Śląskiem Wrocław 3:3. Jak szkoleniowiec ocenił niedzielne spotkanie?

- Myślę, że mecz dla bezstronnych kibiców był fajny do oglądania. Kibice jednej i drugiej drużyny, jak i same drużyny, mogą czuć pewien niedosyt. My - dlatego, że prowadziliśmy 2:0, oni - bo z 0:2 wyciągnęli na 3:2, a zremisowali. Jedno, co nie ulega wątpliwości, to że oba zespoły chciałyby ten mecz wygrać, żadnej nie stron nie zadowalał remis - mówił Moskal.

Gospodarze prowadzili szybko 2:0, tuż przed końcem I połowy Śląsk wyrównał. Co więcej, na początku drugiej odsłony szybko strzelił trzecią bramkę; kwadrans później Wieczysta wyrównała. Układ sił się wyrównał, nawet ze wskazaniem na krakowian, lecz więcej goli nie padło. To kolejny raz, gdy ekipa żółto-czarnych nie obroniła prowadzenia.

- Żałujemy mieć o to, że przy 2:0 nie kontrolowaliśmy spotkania, oddaliśmy Śląskowi



Kazimierz Moskal od kilku dni prowadzi Wieczystą

inicjatywę. Po tym (przed przerwą - przyp.) był zdecydowanie lepszy i groźniejszy od nas - mówił Moskal. Dodał: - Nie mieli nic do stracenia, poza kolejnymi bramkami. Nie sądzę, żeby nasi zawodnicy „zaspali” czy odpuszcili. Chciałbym, żebyśmy w takich sytuacjach kontrolowali to, co dzieje się na boisku.

Moskal z drużyną przepracował tylko tydzień przed meczem. To oczywiście za krótko, by znacząco poprawić grę.

- Próbowałem coś zmienić, bo obserwując poprzedni mecz w Głogowie uznałem, że jeśli tego nie zrobimy, to będziemy mieć problem. Nie spodziewa-

łem się, że już wszystko będzie funkcjonowało tak, jak bym chciał. Były to rzeczy dla niektórych nowe, dla niektórych może nie. W takim momencie trudno oczekiwać jakichś rezultatów po dwóch, trzech treningach. Widziałem momenty, kiedy było tak, jak bym tego oczekiwał, ale do zadowolenia jeszcze daleka droga - podkreślił szkoleniowiec.

Można ocenić, że ten mecz był taką Wieczystą w „pigulce”, zwłaszcza z drugiej części jesieni. Dobra gra przeplatana gorszą, zwroty akcji, dziwne błędy, piękne bramki w meczu. A na końcu niedosyt.

- Jestem tydzień z zespołem, oglądam zawodników, muszę ich jakoś ocenić, dopasować. Nie każdemu może odpowiadać pozycja, na jakiej był przypisywany w treningu, ale to wynikało z tego, że mieliśmy właśnie te trzy jednostki, żeby się przygotować do tego, jak chcemy grać. Liczyło się dobro drużyny. Na wszystko potrzeba czasu, to nie jest tak, że nagle wszystko się zmieni. Jeśli to była Wieczysta w pigułce, to spróbujemy zrobić wszystko, żeby ta dobra część została dłużej - powiedział Moskal.

W ostatnim jesiennym meczu Wieczysta w najbliższą sobotę zagra na wyjeździe z Pogonią Siedlce. ©

REKLAMA

0011438785

KS CRACOVIA KKS LECH POZNAŃ

CRACOVIA X LECH POZNAŃ

07.12.2025 / 14:45

#zgodaSWIETArzec

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV

17.25 TVP Sport, p. nożna, Puchar Polski: Lechia - Górnik;
17.55 Eleven Sports 1, p. nożna, Puchar Niemiec: Borussia M. - St. Pauli; **17.55 Eleven Sport 3**, p. nożna, Puchar Niemiec: Hertha - Kaiserslautern; **20.25 TVP Sport**, p. nożna, PP: Pogoń -

Widzew; **20.50 TVP 1**, p. recz-na, MŚ kobiet: Francja - Polska; **20.55 Eleven Sports 1**, p. nożna, liga hiszpańska: Barcelona - Atletico; **20.55 Polsat Sport 2**, p. nożna, liga włoska: Juventus - Udinese; **20.55 Eleven Sports 2**, p. nożna, Puchar Niemiec: Borussia D. - Bayer 04; **20.55**

Eleven Sports 3, p. nożna, Puchar Niemiec: RB Lipsk - Magdeburg. **(ZUK)**

LOTTO

Niedziela, 30.11, Multi Multi (22): 1, 9, 10, 11, 13, 22, 23, 25, 27, 29, 33, 35, 38, 41, 45, 46, 55, [57], 60, 75; **Kaskada (22)**: 2, 6, 7, 9, 10, 11, 13, 18, 19, 21, 22,

23; Mini Lotto: 16, 18, 23, 24, 35; **Ekstra Pensja**: 8, 13, 25, 29, 34 + 3; **Ekstra Premia**: 12, 13, 17, 22, 28 + 4;

Poniedziałek, 1.12, Multi Multi (14): 3, 5, 7, 12, 15, 17, 19, 22, 24, 27, 34, 36, 40, [42], 55, 67, 68, 75, 76, 77; **Kaskada (14)**: 2, 4, 5, 9, 11, 12, 13, 15, 17, 18, 19, 24

Jak lider z zespołem z dołu tabeli, czyli łatwa wygrana Wisły

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Po dwóch meczach bez zwycięstwa Wisła znów zaksiegowała trzy punkty. „Biała Gwiazda” pokonała Stal Mielec 3:0 i było to jedno z łatwiejszych zwycięstw w tym sezonie.

Jeśli ktoś miał obawy o to, jak będzie wyglądała Wisła Kraków w meczu ze Stalą Mielec, to od pierwszych minut dostał w niedzielny wieczór odpowiedź, że o formę lidera I ligi nie ma co się martwić. Niektórzy wieszczyli, że „Biała Gwiazda” jest w jakimś dołku, bo przegrała z Polonią Warszawa i zremisowała w Siedlcach z Pogoń. Nic z tych rzeczy. Wisła niczym walec ruszyła od pierwszych minut, a na bramkę Stali sypała się kanonada. Michał Matys do pewnego momentu trzymał jeszcze swój zespół w grze, ale po tym, jak skapitulował po strzale Kacpra Dudy, wszystko się posypało. Za moment swoje trafienia dołożyli Frederico Duarte i Angel Rodado. Po bramce tego ostatniego było praktycznie „pozamiatane”. Druga połowa to była już kontrola wyniku. Owsem wiślacy szukali kolejnych bramek, ale umówmy się - nieco zdjęli nogę z gazu. Generalnie jednak ten mecz wyglądał dokładnie tak, jak w teorii powinien wyglądać mecz z zdecydowanego lidera tabeli z zespołem, który walczy o pozostanie w lidze.

Stabilna obrona bez względu na jej skład

Wisła miała przed meczem ze Stalą Mielec pewnego rodzaju problemy kadrowe. Aż trzech zawodników pauzowało za żółte kartki. Wszyscy to obrońcy, czyli Wiktor Biedrzycki, Darijo Grujić i Jakub Krzyżanowski. Czy ich brak był odczuwalny? W najmniejszym stopniu! Bo Wisła ma dzisiaj na tyle mocną kadrę, szczególnie jeśli chodzi o obrońców, środkowych obrońców, że Mariusz Jop może śmiało mieszać, żonglować, a i tak kogo by nie wystawił, nie ucierpi na tym jakość zespołu. W niedzielę postawił na duet Igor Łasicki, Ma-



Z trzech bramek, jakie zdobyła Wisła, najładniejsza była autorstwa Frederico Duarte

riusz Kutwa w środku obrony i ta para spisała się bardzo dobrze. Przy okazji warto wspomnieć, że niedługo Wisła powinna ogłosić przedłużenie umowy z Łasickim, którego kontrakt wygasa z końcem roku.

Warto zaufać wyborom trenera

Niektórzy dziwili się, że w meczu ze Stalą Mielec ponownie szansę gry od początku dostał Frederico Duarte. Zarzut pod względem Portugalczyka była taki, że ostatnio znajdował się on w słabej formie. Warto jednak zaufać Mariuszowi Jopowi. To on widzi piłkarzy na treningach, wie jak oni pracują. I ile dają drużynie. A dają tyle, że średnia punktów Wisły w tym sezonie wynosi na ten moment 2,33 na mecz.

Zanosi się na wewnętrzne wzmocnienia

Kibice zaczęli powoli żyć transferami zimowymi. My wielkich ruchów do Wisły się nie spodziewamy. Bardziej delikatnego odchudzenia kadry. Możliwy jest np. transfer Oliviera Sukiennickiego do Odry Opole,

o czym pisał niedawno Piotr Koźmiński z portalu goal.pl. Można będzie jednak mówić o tzw. transferach, wzmocnieniach wewnętrznych. Pierwszy przykład z brzegu to Marko Bozić. Trafił on do Wisły dość późno. Później leczył uraz. Dopiero teraz zaczyna grać na miarę oczekiwań. W niedzielę pokazał się z naprawdę dobrej strony. I można założyć, że wiosną powalczy o wyjściowy skład na stałe. Takimi wzmocnieniami, piłkarzami, którzy mogą znacząco wzmocnić jeszcze rywalizację, mogą być też Rafał Mikulec i Alan Uryga, którzy powoli wchodzą w coraz mocniejszy trening, a w zimie powinni już w miarę normalnie brać udział w przygotowaniach do sezonu.

Czas na ostatnią w tym roku eskapadę

Przed Wisłą Kraków jeszcze tylko dwa mecze w tym roku, a wyjazd na nie będzie wspólny. W czwartek późnym wieczorem „Biała Gwiazda” zagra w Bydgoszczy z Zawiszą w Pucharze Polski, a w niedzielę z ŁKS-em w Łodzi. Krakowianie po tym pierwszym spotkaniu nie wracają

do domu, rundę jesienną podsumują małym zgrupowaniem. Choć jest lekkie zmęczenie sezonem, również mentalne, to będą musieli jeszcze wykręcić z siebie mobilizację. Awans w starciu z III-ligowcem będzie dla nich obowiązkiem. Wygrana w Łodzi? Sytuacja w tabeli jest taka, że nawet potknięcie w starciu z ŁKS-em niewiele zmieni. Mariusz Jop nie chciał jednak nawet o tym słyszeć. Już po meczu ze Stalą Mielec, już po konferencji prasowej, powiedział jasno: - Nie ma mowy o jakimkolwiek odpuszczeniu. Naszym celem jest 45 punktów na koniec roku! Do Bydgoszczy jedziemy walczyć o awans, a do Łodzi o trzy punkty.

WISŁA KRAKÓW - STAL MIELEC 3:0 (3:0)
Bramki: 1:0 Duda 28, 2:0 Duarte 33, 3:0 Rodado 40.

Wisła: Letkiewicz - Giger, Łasicki, Kutwa, Lelieveld - Igbekeme, Duda (68 Carbo) - Duarte (68 Kuziemka), Ertlthaler (68 Nikaj), Bozić (84 Baniowski) - Rodado (74 Omic).

Stal: Matys - Szeliga, Puerto, Senger, Matynia - Pisek (46 Domański), Wlazło - Diez (64 Gerbowski), Losada (64 Sommerfeld), Kruzelnicki (89 Sadlocha) - Fucak (72 Odolak).

Sędziował: Szymon Łężyński (Kluczbork).

Widzów: 19 167.

Do gry Comarch Cracovii wróciła radość z gry. Ten tydzień będzie bardzo ciężki

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

HOKEJ. Dobrze dzieje się ostatnio w hokejowej Comarch Cracovii. Zespół, który przegrał wiele meczów, wreszcie się pozbierał.

Był w stanie pokonać liderującą Zagłębie Sosnowiec na własnym lodowisku po rzutach karnych 4:3, a w niedzielę ograł w hali w Tychach samego mistrza Polski - GKS w takich samych rozmiarach, po dogrywce.

- Pokazaliśmy świetną walkę. Mieliśmy dobry plan na ten mecz i każdy zawodnik zrealizował go w 100 procentach. Walczyliśmy, aby, podobnie jak u siebie, stworzyć zwycięską atmosferę, co nam się udało. Wielkie podziękowania dla naszych kibiców, którzy wspierali nas i pomogli nam zwyciężyć - stwierdził po spotkaniu drugi trener zespołu Tero Maatta.

Dwie bramki zdobył Sean Montgomery, ale tę decydującą o wygranej Fin Teemu Tiala. Zawodnik, którego „Pasy” zatwierdziły do gry w piątek. Już w przegranym meczu z Polonią Bytom (2:4) zdobył gola, a w Tychach przesądził o wygranej. Ten napastnik reprezentował barwy „Pasów” w sezonie 2021/2022. W piątek Tiala pięknym strzałem pod poprzeczkę dał gospodarzom prowadzenie po podaniu Valtoli, ale nie dało

to żadnego punktu. Z kolei w Tychach po strzale Jaśkiewicza, bramkarz gospodarzy wypuścił krążek, a Tiala pospieszył z dobitką. To nie lada sensacja, bo Comarch Cracovia przerwała serię siedmiu kolejnych zwycięstw aktualnych mistrzów Polski. Dodajmy, że z bardzo dobrej strony pokazał się bramkarz Szymon Klimowski, który jest zwykle zmiennikiem Santieriego Lipiainena. W Tychach bronił ze skutecznością 92,31%, na jego bramkę oddano 39 strzałów, przepuścił tylko 3 bramki.

„Pasy” są nadal na 8. miejscu w tabeli z małymi szansami na polepszenie sytuacji, bo do 7. w tabeli Polonii tracą aż 16 punktów. Jednak wróciła radość gry. Przed nimi bardzo trudny tydzień. Już we wtorek o godz. 18 podejmują GKS Katowice, wicelidera klasyfikacji.

W piątek krakowianie zagrają w czeskiej Karwinie z JKH GKS-em Jastrzębie-Zdrój, a w niedzielę o godz. 18 w derbach Małopolski podejmują Unię Oświęcim. Każdy punkt wywalczony w tych konfrontacjach będzie miał podwójną wartość, bo to rywale są zdecydowanymi faworytami tych spotkań.

Przypomnijmy, że z Katowicami krakowianie sprawili pierwszą niespodziankę w tych rozgrywkach, wygrywając 2:1 po rzutach karnych na własnym lodowisku. Z jastrzębianami i Unią ponieśli już dwie porażki. Pora na przełamanie złej serii. ©©



Damian Kapica zdobył jedną z bramek w Tychach. W tym sezonie ma na koncie 6 goli i 9 asyst